[illegible]cztowa uiszczona gotówką. Cena [illegible]

[illegible]ŁOS NARODU

[illegible]. — ROK XXXVII. NIEDZIELA 7. WRZEŚNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

O Sejm naprawy

Czwarty Sejm polski ma przed sobą wielkie zadania. Najpilniejszą, ale nie wyłączną troską będzie przywrócenie powagi prawu i formom, jakie są niezbędne dla zabezpieczenia w Polsce podstawowych praw i swobód obywatelskich. Musi być [illegible]ona walka o zasadnicze hasła demo[illegible] Wola narodu musi przeważyć nad [illegible]nostki, prawo musi panować nad [illegible] Konstytucji musi Sejm wywal[illegible]ne uznanie. Bez tego wszelkie [illegible]a nie miałyby sensu. Pocóż [illegible] w przyszłości uchwalać bu[illegible]nie było gwarancyj, że będzie [illegible] wykonywany? Poco uchwalać [illegible] i poprawiać stare, jeśliby [illegible]ności, że ich rząd nie zlek[illegible]onie. lub wprost nie po[illegible]ż zdałyby się wszelkie twór[illegible]stawodawcze, gdyby istniało [illegible]istwo, że wysiłki mózgu zni[illegible]rzona pieśń? że ustawicznie [illegible] będziemy do poziomu Mek[illegible]

[illegible] przywrócenie całkowitej mocy [illegible]dzie pierwszem zadaniem nowe[illegible]u. Ale nie może być wyłącznem. [illegible]amy dopędzić już nie państwa za[illegible]j Europy, ale np. równą nam wie[illegible]republikę czecho-słowacką, to czwar[illegible] musi być Sejmem naprawy.

[illegible] naprawiania jest dużo. Są oczywi[illegible]ędy i są mimowolne zaniedbania. Są [illegible], które powstały skutkiem roboty [illegible]j i nieudolnej i są braki, które wyni[illegible] z bezczynności. Naprawy wymagają [illegible]óre prace poprzednich Sejmów, licz[illegible]aniedbania i błędy pierwszych, jesz[illegible] „przedmajowych“ rządów, ale przede[illegible]stkiem — „radosna twórczość“ obozu [illegible]acyjnego“.

Wymaga rozumnej naprawy Konstytu[illegible] i ordynacja wyborcza. Będą nam mó[illegible]ną wiecach, że stworzyło ją prawico[illegible] „sejmowładztwo“, ale potrafimy udo[illegible]dnić, że w roku 1920 i 1921 Belweder [illegible]gł walczyć o lepszą Konstytucję, ale wtedy w przymierzu z lewicą, której [illegible]czesne niedoświadczenie i doktryne[illegible]m smutnie się odbiły na pracach usta[illegible]dawczych. Dziś piłsudczycy mają np. [illegible]tensje do stronnictw umiarkowanych, że [illegible]nat jest właściwie mniejszym Sejmem, [illegible] zapominają, ilu ich walczyło w roku [illegible]21 przeciwko zasadzie dwuizbo[illegible]ści.

Naprawiać trzeba niejedno w naszej [illegible]ityce zagranicznej. Każdy rząd jest odpowiedzialny nietylko za to, co chciał [illegible]uczynić, lecz w pewnej mierze także za wrażenia, jakie jego działania wywołały. Otóż świat nie powinien mieć wrażenia, że Polska zmienia swą politykę zagraniczną. Nie powinno się nikomu wydawać, że Polska oziębia swe stosunki z Francją i że podróże min. Zaleskiego do Rzymu i Budapesztu, a Grandiego do Druskienik oznaczają przyłączanie się do jakiejś innej grupy państw. Nie powinno się nikomu wydawać, że spór z Litwą — niezwycięski zresztą, bo właśnie w erze „sanacyjnej“ Litwa ogłosiła Wilno swą stolicą — jest najważniejszym problemem polityki polskiej, a otwarcie ujścia Niemna rzeczą niezbędną. Działajmy tak, by dla całej Europy było jasnem, że głównym naszym problemem jest obrona granic zachodnich, że nie pozwolimy sobie zamknąć Wisły i odebrać morskiego brzegu, na którym w ostatnich latach — trzeba przyznać — dzięki min. Kwiatkowskiemu zrobiono bardzo dużo. Działajmy tak, by niewątpliwem było dla każdego, że utrwalamy nasz sojusz z Francją, z Rumunją, że gotujemy się do obrony, ale nikogo zaczepiać nie myślimy, do żadnych wojen celem wyzwalania innych popchnąć się nie damy, nad utrwaleniem pokoju szczerze pracować chcemy.

Oprócz zaniedbań w stosunku do innych narodów widzimy też zaniedbania w stosunku do ułamków narodów, t. j. do mniejszości narodowych. Nie oskarżamy „sanacji“ o złą wolę, ale nie widzimy w jej polityce należytej konsekwencji. Jedni wojewodowie prowadzą wobec mniejszości politykę pojednawczą (Józewski), inni bojową (Grażyński). W całości zaś nie widać jakiegoś planu. Zarzuca się nieraz tej polityce, że nie zmierza do spolszczenia kresów, ale równocześnie nie przestają się skarżyć mniejszości. Nie twierdzimy, że nowy Sejm, złożony ze stronnictw o b. sprzecznych programach, zdobędzie się w tej dziedzinie na wielkie czyny, ale wiemy, że ścieranie się idej i programów prędzej wskaże nam właściwą drogę, niż czekanie na rozkaz.

Dalej musi Sejm pomyśleć o armji. Chodzi nietylko o to, by była apolityczną i stała zdala od walk partyjnych, lecz także o naprawienie skutków licznych przeniesień w stan spoczynku. Nie widzimy powodu, dlaczegoby przynajmniej część fachowych wyższych oficerów nie mogła jeszcze pracować dla dobra armji.

Podobnie w administracji. Nowy Sejm musi walczyć o to, by każdy urzędnik wiedział, że jest sługą całego państwa, a nie żadnej partji, ani rządowej, ani innej.

Niejedno naprawić trzeba w sądownictwie, reform wymaga nasze ustawodawstwo podatkowe i t. d. Długo mogłaby trwać ta litanja.

By te zadania Sejm chcć w części spełnił, musi być od poprzednich o wiele lepszym. Musimy zatem teraz zdobyć się na wielki wysiłek. Postanówmy sobie w akcje wyborczą włożyć jak najwięcej pracy, energji, ofiarności! Chciejmy nietylko obronić się, lecz zwyciężyć! Niech wynik wyborów będzie wyraźny! Demagogja i warcholstwo niechaj poniosą nie porażkę, lecz druzgocącą klęskę, a twórcza myśl umiarkowana nie sukces skromny, lecz świetne zwycięstwo!

S. S.

Zuchwałe włamanie do centrali pocztowej w Grodnie.

Wilno (PAT). Ubiegłej nocy w Grodnie policja zaalarmowana została zuchwałem włamaniem **do centralnego urzędu pocztowego.** Około północy niewykryci sprawcy przedostali się do lokalu urzędu pocztowego. Obezwładniwszy dozorcę, **kasiarze rozpruli kilka kasetek pocztowych,** skąd zabrali listy wartościowe i gotówkę w nieustalonej narazie wysokości. Po ujściu włamywaczy, dozorca zdołał uwolnić się z powrozów i zawiadomić o wypadku policję. Natychmiast podjęto śledztwo.

GROŹNE POŻARY NA RUBIEŻACH RZPLITEJ.

Warszawa. (PAT.) W dniu 3 bm. we wsi Tyszolce powiat baranowicki, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który **strawił 5 zagród włościańskich** wraz z zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym. W czasie pożaru doznały ciężkich poparzeń Arona Jakubowiczowa i Cyprjan Jakubowicz. Straty wynoszą około 40.000 zł. W dniu 4 bm. we wsi Sosnówiec powiat Szrem spłonęło gospodarstwo Jankowiaka. Szkody obliczają na 42.000 zł. Zachodzi podejrzenie zbrodniczego podpalenia.

ZNOWU WYBRYK GDAŃSKICH NIEMCÓW.

Gdańsk. (PAT.) Dzisiaj w nocy nieznany osobnik **uszkodził polską skrzynkę pocztową, znajdującą się przy Breitgasse.** Senat w. m. Gdańska wyraził natychmiast swoje ubolewanie przez reprezentanta senatu na ręce zastępcy komisarza generalnego Rzplitej radcy Lalickiego, przyrzekając energiczne śledztwo ze strony władz policyjnych w tej sprawie.

Treviranus o solidarności rządu niemieckiego

I O SWOICH KOMPETENCJACH.

Berlin (PAT). Wczoraj na zgromadzeniu wyborczem, zwołanem przez partję ludową i konserwatystów **w Królewcu, wygłosił min. Treviranus mowę,** w której nawiązując do swego wystąpienia w czasie uroczystości plebiscytowych, oświadczył: „Nie zaprzecza się naogół, że **10-ta rocznica plebiscytu w Prusach nakłada obowiązek i na ministra, aby nie przechodził obojętnie nad znanemi powszechnie faktami.** Wkrótce oczywiście atoli pojawiły się w prasie lewicowej wątpliwości, czy też nie naruszyłem kompetencji i autorytetu rządu Rzeszy. Między innemi odnosiło się to do mylnie zrozumianego wywiadu na łamach „Königsberger Allg. Ztg.“, której przedstawiciel w przeciwieństwie do poglądów moich i rządu Rzeszy **zapowiedział natychmiastową akcję rządu w sprawie Korytarza.** Wskutek zajęć spowodowanych akcją wyborczą, ten mylny sposób przedstawienia rzeczy **późno doszedł do mojej wiadomości.**

W Trevirze kanclerz Rzeszy złożył w tej sprawie oświadczenie samo przez się zrozumiałe, podkreślił to następnie jednomyślnie gabinet. **Wszystkie inne twierdzenia są zmyślone.** Kwestja odpowiedzialności poszczególnych resortów ministerjalnych określona została przez konstytucję. Mimo, iż będąc członkiem rządu z tytułu stanowiska komisarza do spraw wschodnich, otrzymałem od prezydenta Rzeszy zlecenie, abym obok praktycznej pracy w zakresie konwersji długów rolnictwa, wykonywanej wspólnie z pruskim ministrem opieki społecznej, starał się **o nadanie jednolitego kierunku polityce wschodniej wszystkich resortów rządu Rzeszy i bronił tej polityki przed parlamentem.**

Nie wynikają z tego żadne konsekwencje w stosunku do polityki zagranicznej. Nikt jednak zgóry nie może upewnić się, że mniej pokojowo nastojeni sąsiedzi **nadużyją nawet skromnego wyrazu „dążenie do egzystencji“ jako hasła dla swoich własnych celów.** Wiemy że ten kto krzyczy, niema racji. My jednak nie potrzebujemy krzyczeć, bo mamy rację i zachowamy spokój“.

Subwencja exkajzera dla hittlerowców.

Berlin, 5 września. Jeden z dzienników porannych przynosi dziś wiadomość, że eks-kajzer Wilhelm za pośrednictwem pewnego banku przesłał hittlerowcom 2 miljony marek. Z sumy tej pół miljona przeznaczono na kampanję wyborczą i na opłacanie i uzbrojenie bojówek hittlerowskich.

Rozpaczliwe położenie na San Domingo.

Nowy Jork, 5 września. Z chaotycznych wiadomości, jakie napływają z okolic nawiedzonych tornadem na San Domingo nie można sobie jeszcze wyrobić pojęcia o całokształcie klęski. Pewnem jest jednak, że rozmiary katastrofy są wprost potworne. W mieście San Domingo niema prawie ani **jednego domu, któryby nie wykazywał śladów zniszczenia.** Naogół miasto przedstawia **obraz jednego wielkiego rumowiska.** Liczba ofiar wciąż jeszcze nie jest ustalona. **Niektóre wieści mówią o 1.000 zabitych i około półtora tysiąca rannych.**

Mimo wydatnej pomocy amerykańkiego Czerwonego Krzyża i ludności okolicznej, **sytuacja staje się z godziny na godzinę coraz groźniejsza. Ciemne indywidua wykorzystują zamęt i plondrują. Pomagają im w tem zbrodniarze, którzy z więzień zbiegli. Dla chorych i rannych brak medykamentów i opatrunków.** Dotkliwie daje się ludności we znaki głód i brak wody. W nocy miasto tonie w zupełnym mroku, ponieważ **elektrownia uległa zniszczeniu.**

Początkowo obawiano się, że huragan, który miał tendencję posuwania się w kierunku północno-zachodnim nawiedzi także Kubę lub Florydę. Ponieważ jednak wiatr w górach San Dominga stracił znacznie na sile, przeto **nie należy się obawiać, aby mógł dotrzeć do Kuby.**

Nowy Jork (PAT). Wysłannik gubernatora Portorico po dokonaniu przelotu nad okolicą, nawiedzoną huraganem, komunikuje, że **w San Domingo jest około 800 osób zabitych i wiele rannych.** Z samej wyspy nie otrzymano dotychczas jeszcze żadnych informacyj.

San Domingo (PAT). **Szkody, wyrządzone przez cyklon obliczają na zgórą 15 miljonów dolarów.**

Wszystkie rodziny dotknięte katastrofą

San Domingo (PAT). Władze czynią wszystkie wysiłki, celem przyjścia z pomocą ludności, dotkniętej katastrofą huraganu. Ludność odczuwa dotkliwie brak żywności i lekarstw. **Miasto San Domingo jest zupełnie izolowane. Niema prawie jednej rodziny, którąby w ten lub inny sposób nie padła ofiarą katastrofy.**

Większa część miasta leży w ruinach. **Zabudowania tubylców zostały zupełnie zniesione z powierzchni ziemi.** Gmach poselstwa Stanów Zjednoczonych uległ częściowo zniszczeniu. Miasto jest pozbawione światła i wody. Prezydent Trujillo odbył konferencję z wysłannikiem gubernatora. Według informacji tego ostatniego wszyscy Europejczycy ocaleli, jednakże odczuwają dotkliwy brak środków lekarskich.

Huragan zniszczył wyspę Dominikę.

Londyn (PAT). Reuter donosi z Barbados. Wskutek huraganu, który szalał na wyspie Dominice **4 osoby poniosły śmierć. Plantacje kakaowe uległy zniszczeniu.** Domy tubylców zostały na całej wyspie zniszczone. Jak przypuszczają zatonęło wiele statków, znajdujących się w pobliżu wyspy.

Komuniści łódzcy wpadli w ręce policji.

Warszawa, 5 września. (Tel. wł.) Z Łodzi donoszą, że policja polityczna przeprowadziła **rewizję wśród młodzieży komunistycznej.** Dowiedziawszy się o tajnem posiedzeniu komitetu komunistycznego, policja wkroczyła do lokalu, w którym odbywały się obrady. Na stole znaleziono **instrukcje Kominternu oraz odezwy do robotników, wzywające do wykroczeń i obalenia obecnego ustroju społecznego w państwie.** Niektóre dokumenty, jakie wpadły w ręce policji, były szyfrowane. Znaleziono również **listę członków organizacji i terminarz dalszych zebrań.** Kilkanaście osób aresztowano i przekazano władzom śledczym.

DEFRAUDANT USIŁOWAŁ ZBIEC DO LITWY.

Wilno (PAT). „Dziennik Wileński“ podaje wiadomość, że wczoraj o godz. 10-tej rano w pobliżu Oran patrol K. O. P. ujął podejrzanego osobnika, który usiłował zbiec do Litwy. Osobnikiem tym okazał się **Michał Michalski, kasjer państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Grodnie,** który — jak już o tem donosiliśmy — zdefraudował z **kasy fabryki 62.000 zł.** i zbiegł prywatnem autem w kierunku Wilna.

O czem piszą inni?.

Znowu dużo białych plam.

Konfiskaty mnożą się. Nieomylny znak, że toczy się kampanja wyborcza.

A więc w Warszawie skonfiskowano między innemi „Wiadomości Codzienne“, „Extrablatt“, „Chłopski Sztandar“, „Wyzwolenie“. W Toruniu skonfiskowano „Słowo Pomorskie“, w Chojnicach „Dziennik Pomorski“, w Bydgoszczy „Gaz. Bydgoską“, we Lwowie „Dziennik Ludowy“ i t. p. W Krakowie sąd uchylił dwie konfiskaty „Naprzodu“.

Nie było dotąd i pewnie nie będzie konfiskat za szkalowanie i oczernianie Sejmu. To wolno...

Nie oczerniać Sejmu!

Ta kampanja przeciwsejmowa wywołuje oburzenie nawet w tych kołach, które nie są związane z żadną partją. Np. **„Rzeczpospolita“** stwierdza, że kampanja przeciwsejmowa

„jest czemś rażąco obcem w Polsce, która jednak żywi niewygasłe tradycje parlamentarne.

Jeśli potrzeba mówić o wadach i błędach Sejmu i posłów — czynić to należy w sposób rzetelny, bez małpich przedrzeźniań i niskich oszczerstw, podważających powagę instytucji prawodawczej, którą przecież wybiera naród i chce widzieć w niej rzecznika swych interesów i obrońcę swych praw“.

Krytyka byłaby rzeczową, gdyby była popierana faktami, datami, cytatami. Ogólnikowe natomiast frazesy rzucać najłatwiej, bo żaden poseł nie może wtedy zaskarżyć autora do sądu, bo niewiadomo, pod czyim rzucane są adresem. Ale te ogólnikowe zarzuty i wymyślania smutnie świadczą o „sanacji“.

Wszyscy tłumnie do wyborów.

„Gaz. Bydgoska“ w numerze nieskonfiskowanym zwraca uwagę, że z kół „sanacyjnych“ płyną różne plotki i pogłoski. Mówi się:

„Poco macie iść do wyborów, kiedy to na nic się nie przyda“. „Szkoda czasu i wysiłku na walkę wyborczą, ponieważ nowy Sejm trwał będzie krótko i znowu odbędą się ponowne wybory“. „Wybory nie zadecydują o stanie Polski, bo Piłsudski i tak będzie rządził samowładnie“.

„Takie zdania puszczają w świat sanatorzy“.

Nie można słuchać tych plotek. Wybory zadecydują, jeśli pójdziemy wszyscy tłumnie do wyborów i wybierzemy Sejm zdolny do uporania się z „sanacyjnym“ bałaganem i rozumnej reformy Konstytucji. Wtedy będziemy mogli mieć nadzieję, że wybory nie będą rozpisywane często i niespodziewanie, bez jasnego powodu. Zresztą powstrzymywanie się od wyborów wyszłoby na korzyść tylko mniejszościom narodowym i komunistom. Coprawda, to podobno nieprzejednanych wrogów demokracji parlamentarnej nie przestrasza, bo im gorszym będzie Sejm, tem bardziej upierać się będą, że oni muszą „ratować“ kraj.

Im gorszy Sejm, tem lepiej dla „sanacji“?

Oto, co według **„Robotnika“** dowiedział się korespondent moskiewskich „Izwiestij“ o planach pewnych kół sanacji“.

„Koła te rachują na to, że w swobodnych wyborach wielkie zwycięstwo odniesie obóz rewolucyjny w Polsce. Obecność 50—70 posłów lewicowego robotniczo-chłopskiego bloku w Sejmie (czyli komunistów — uwaga nasza), którzy przejdą kosztem PPS. i partyj chłopskich, zada druzgocący cios opozycji z lewa i z prawa. **Jak prawicowe opozycyjno-burżuazyjne żywioły, tak i „lewicowa opozycja“ z PPS na czele, przerażona widmem rewolucji, które ukaże się w sejmowem zwierciadle, z łatwością zgodzą się na najbardziej poniżające kompromisy z rządem i marszałek w roli „męża Opatrzności“ znowu zjednoczy koło siebie wszystkie żywioły „państwowe“.**

Wpuszczanie komunistów do Sejmu dla zdezorganizowania go byłoby jedną z największych szkód, jakie można Polsce wyrządzić. Nie wierzymy jednak, by ten przewrotny plan był rzeczywiście planem „sanacji“. Raczej jesteśmy skłonni przypuścić, że wybory zrobiono bez żadnego planu, bez głębszej myśli przewodniej. Ot, niespodzianka. Sprzykrzyło się patrzeć na łowienie raków w Pikiliszkach, więc jest teraz łowienie mandatów w mętnej wodzie wyborczej. „Grube ryby“ Be Be, rzucone na „głęboką wodę“ mają pokazać, co umieją.

A przyszłość? Ano znowu się coś zaimprowizuje, bo poco program?

Wicepremjerem chciał być generał...

„Placówka“ donosi, że w chwili przesilenia zapowiedź mianowania pułk. Becka wicepremjerem wywołała zainteresowanie wśród generałów.

„Jeden z nich, którego fama ogólna przeznacza do roli... następcy — usiłował w ciągu niedzieli, poprzedzającej ostateczną decyzję, nawiązać w tej sprawie rozmowę z „Komendantem“...

Zapomniał jednak o tem, że w najbliższem otoczeniu Marszałka panuje porządek ściśle wojskowy. Kiedyś mógł się udać... fortel z uzyskaniem... audjencji, dziś wyjątków nie ma, nawet dla najbardziej śmigłych i zasłużonych generałów“...

W wojsku generał — i to jeszcze inspektor armji w Wilnie — jest wyższy rangą od pułkownika, ale w gabinecie jest to obojętne. Żadnej więc ustawy nie naruszył premjer Piłsudski dobierając sobie na pomocnika pułkownika a nie generała.

Swoją drogą biedny kandydat! Powinien by chyba stale siedzieć w Warszawie, bo niewiadomo, kiedy będzie nowe przesilenie.

S.

Polska a Niemcy.

Z inauguracyjnego zebrania Koła Studjów Chrz. Społecznych w Krakowie.

Na pierwsze powakacyjne zebranie Koła Studjów Chrześcijańsko-Społecznych w Krakowie, jako temat referatu i dyskusji, wyznaczono zagadnienie polsko-niemieckie. Ważność i aktualność tego zagadnienia podkreślił w powitalnem przemówieniu ks. sen. **L. Kasprzyk.** Wspomniał o zaczepnych mowach Treviranusa, o szlachetnych wysiłkach pacyfistów i wzywając do zapoznania się z ich poglądami oddał głos prelegentowi, red. **Sopickiemu.**

Napór Niemiec na granice Polski.

Prelegent przedstawił najpierw krotko przyczyny polsko-niemieckiego antagonizmu. Przypomniał historję Traktatu Wersalskiego i plebiscytów, uwydatnił niektóre cechy psychologji przeciętnego Niemca, uważającego Polaków za naród „małowartościowy“, zwrócił uwagę na rolę mniejszości po obu stronach. Referent nie sądzi, iżby należało prawdę ukrywać i dlatego stwierdza zgodnie z rzeczywistością, że ogromna większość Niemców żąda rewizji granic Polski. Ponieważ zaś Polska nie ma ani kawałka Pomorza na handel ani na „neutralizację“, przeto niebezpieczeństwo wojny istnieje. **Napór Niemiec na granice Polski zagraża pokojowi świata.**

Działajmy logicznie!

Stwierdzając istnienie niebezpieczeństwa występuje jednak prelegent stanowczo **przeciwko nielogicznym wnioskom,** jakie niektórzy z tego wyciągają. Są mianowicie tacy, którzy uważają wojnę za coś absolutnie nieuniknionego i choć wiedzą, że będzie ona nawet w razie zwycięstwa nieszczęściem, nie czynią nic, by jej zapobiec. **Redaktor Sopicki porównuje ich z dzikimi Hotentotami lub Botokudami,** którym ani przez myśl nie przejdzie, że można zapobiegać pożarom, wylewom etc. Natomiast nowoczesny Europejczyk buduje z ogniotrwałego materjału, stawia tamy, nawet pioruny ujarzmia. Wojna, w której zaatakowanym będzie odrazu cały kraj, a jednym z środków walki będą gazy trujące, w każdym razie osłabi Polskę i wyniszczy ją materjalnie. Czy nie lepiej jej zapobiec?

Uniknięcie wojny jest możliwe.

Mowca wykazuje, że **uniknięcie wojny zasadniczo jest możliwe.** Walka o byt nie musi być bezlitosnem tępieniem się. Wilk nie zabija wilka, pies nie pożera psa. Czyż zatem człowiek koniecznie musi zabijać drugiego człowieka? Zamiast wojny może być współzawodnictwo. Może istnieć walka polskiego pługa z niemieckim, polskiej pracy z niemiecką. Tu referent sięga do historji. Przypomina że w tysiącletniej historji naszych stosunków z Niemcami były Płowce i Grunwald, ale były też wieki XVI i XVII, kiedy żyliśmy w pokoju z Niemcami, nasza granica etnograficzna nie cofała się, mniejszość niemiecka polszczyła się i gdyby nie zbyt daleka ekspanzja na wschód, Polska rozwijałaby się pomyślnie.

Pacyfizm, a obrona Polski.

Zresztą, gdyby nawet wojna była czemś nie uniknionem, to mimo to praca nad zapobieżeniem jej, miałaby sens. Wszak walczymy z chorobami, choć wiemy, że śmierć nas nie minie. W każdym zaś razie nie należy jej przyśpieszać. A niczem innem jak przyśpieszaniem byłoby podniecanie nastrojów, odpowiadanie na groźby groźbami, na gwałty gwałtami.

W tem miejscu red. Sopicki argumentuje tak, jakby miał przed sobą zwolenników wojny. Chce przekonać nawet tych, którzy zupełnie nie wierzą w siłę zasad moralnych. Pyta mianowicie, czy z każdym rokiem Polska nie staje się silniejsza, a więc lepiej przygotowana do wojny? Czy w ciągu 10 lat pokoju nie udoskonaliła się armja polska? Czy silniejszy niż w Niemczech przyrost ludności nie zmienia z każdym rokiem stosunku sił na naszą korzyść? A jeśli tak jest, to czy nie należy choćby z tego względu starać się, by pokój trwał jak najdłużej?

Dwa pociągi.

Zakończył referent oryginalnem a trafnem porównaniem.

Wyobraźmy sobie, mówił, linję kolejową, a na niej dwa wolno posuwające się pociągi: jeden w kierunku zachodnim, drugi wschodnim. Jeśli pociągi znajdują się na tym samym torze i nie wyminą się, to choć zbliżają się powoli, grozi im katastrofa. Wyobraźmy sobie, że jadący jednym z tych pociągów tak rozumują:

— Zbliża się z przeciwnej strony pociąg, a więc przeszkadzajmy tym, którzy nad uniknięciem katastrofy pracują i zderzmy się. Wprawdzie czołowe wagony ulegną rozbiciu i dużo ludzi straci życie, ale na ogół konstrukcja naszego pociągu jest mocniejsza, stal lepszej jakości, więc tamten drugi pociąg poniesie większe straty, tam więcej ludzi zginie, więc my będziemy górą. Zatem śmiało naprzód!

Maszynistę lub konduktorów, którzyby tak rozumowali, trzebaby uznać niepoczytalnymi. Jasnem jest bowiem, że zniszczenie przeciwnego pociągu nic a nic nie pomoże. Drogi do celu, gdzie czeka jadących dobrobyt, napewno nie ułatwi; przeciwnie, zatarasuje ją rumowiskiem i trupami.

Może się zdarzyć inaczej. Na widok niebezpieczeństwa zaczną wyskakiwać z pociągu konduktorowie lub pasażerowie, ratując własne życie, a nie dbając o innych l
jąc z zamieszania, rabować
rzc lub podli zdrajcy.

Może być jeszcze inaczej.
pociąg i powie sobie: cofnij
kilkaset metrów. Ustąpmy tr

Czy to zapobiegnie katast
ją opóźni, bo rozpędzony p
wpadnie o kilkanaście sekun

Rozumnie postąpią tylko
naprzeciw drugiego pociągu.
sażerów i skłonią do zatrzyma

Jednym z takich pociągów
miano obłąkańców zasługują
traktują ewentualne własne straty i paraliżują
prace nad uniknięciem katastrof, która rzekomo „nie da się uniknąć“. Marnemi charakterami są ci, którzy myślą tylko o własnem życiu i postanawiają „rżnąć karabinem w bruk ulicy“, zdrajcami ci, którzy ten karabin zwrócą przeciw braciom i wywołają rewolucję socjalną. Naiwnymi ci, którzy sądzą, że można ustąpić choć trochę terenu, że to pomoże.

Rozumnie postąpią ci, którzy będą ostrzegać przeciwników, przekonywać ich i wzywać do zatrzymania się i zmiany kierunku polityki.

Im większe niebezpieczeństwo, tem szybciej i tem większe wysiłki należy podjąć celem uniknięcia katastrofy. Należy poruszyć najgłębsze uczucia moralne, przemawiać w
chrześcijańskiej, w imię Dekalogu
rzyć rozumny i patrjotyczny pac
ścijański. Trzeba tłumaczyć, że gru
obu stronom zamkną drogę i że do
dobrobytu nie można iść przez kr

Na terenie Genewy

CELE NIEMIEC W GENEWIE.

W związku ze zbliżającem się otwarciem sesji Ligi Narodów prawicowa prasa berlińska odsłania szczerze najbliższe cele polityki Niemiec. Daje mianowicie szereg rad delegacji niemieckiej, która — warto podkreślić — składać się będzie nietylko z ministra i wyższych urzędników z „Auswartiges Amt“, lecz także z reprezentantów kilku stronnictw. Niemcy rozumieją, co znaczy takie poparcie parlamentu, co znaczy dowód, że większość narodu popiera rząd. U nas inaczej. Niedawno z pewnym trudem puszczono posłów do Londynu na kongres Unji Międzyparlamentarnej.

Ale wróćmy do prawicowej prasy niemieckiej. Otóż żąda ona od delegacji, by przy omawianiu memorjału paneuropejskiego Brianda jasno postawiła zasadniczą tezę, że sprawa rewizji traktatów stanowi integralną część europejskiej pracy organizacyjnej, bez której wszystkie inne sprawy muszą pozostać w zawieszeniu. To znaczy: zwróćcie nam Pomorze i Śląsk, a przynajmniej zagwarantujcie, że będziemy to mogli za jakiś czas otrzymać, uznajcie, że granice powinny być zmienione, a wtedy poprzemy pracę nad Paneuropą. Gdy będziemy z naszych granic zadowoleni, wtedy chętnie zgodzimy się na uroczyste stwierdzenie, że granice są nietykalne. Wcześniej nie.

P. Curtius napewno tak otwarcie sprawy nie postawi. Zresztą najprawdopodobniej obrady utkną na jakichś wstępnych frazesach i do omawiania kwestji granic może nie dojdzie. Z pewnością jednak będą się Niemcy stanowczo zastrzegać, że tworzenie „Paneuropy“ nie może uniemożliwiać zmiany granic.

Dalej poruszone być winny w związku z dymisją Calondera sprawy górnośląskie. Zdaniem prasy berlińskiej teraz powinny Niemcy dążyć do b. szczegółowego omówienia sprawy śląskiej zwłaszcza, że termin wygaśnięcia konwencji genewskiej zbliża się. Niemcy pragną jakichś nowych „decyzyj“. Najbardziej uśmiechałoby się im przedłużenie konwencji na dalsze kilkanaście lat, bo żądania ponowienia plebiscytu jeszcze tym razem napewno nie postawią. Rzecz pewna, że do żadnych „decyzyj“ nie dojdzie, ale wątpliwem jest, czy będzie można długo unikać dłuższej a nieprzyjemnej dyskusji nad skargami mniejszości narodowych. I w tej dziedzinie bezprogramowość „sanacji“, pojednawczej wobec mniejszości na Wołyniu lub Polesiu, bojowej na Śląsku, może wydać ujemne rezultaty.

SPÓR Z GDAŃSKIEM O GDYNIĘ.

Najważniejszą jednak sprawą polsko-niemiecką będzie skarga Wolnego Miasta Gdańska na Polskę. Nie chodzi tu o przynależność do Międzynarodowego Biura Pracy, o co Gdańsk się stara dotąd bezskutecznie, by okazać, że jest „państwem“. Chodzi o Gdynię, której rozwój grozi rzekomo Gdańskowi upadkiem. Teza gdańska wyłuszczona najpierw w skardze do Sekretarjatu Ligi Narodów, potem w odpowiedzi na uwagi Polski i wreszcie w mowie p. Sahma na posiedzeniu Volkstagu w dniu 3 września, teza ta przedstawia się mniejwięcej następująco:

Traktat Wersalski złączył Gdańsk z Polską poto, by Polska z Gdańska korzystała. W tym celu oddano Polsce koleje, dano jej wpływ na zarząd portem i wł
Miasto do polskiego obszaru cel
zrobiono, skoro narzucono Gdań
wi p. Sahm, różne „ciężary“,
prawo wymagać, by Polska korz
praw i cały swój handel morski
Gdańsk. Tymczasem Polska rozpocz
ną budowę Gdyni, która już zadaje
dotkliwe straty. Polska o Gdańsk nie
zdaniem Niemców narusza Traktat W

Teza polska jest oczywiście odmie
sadniczo Polska nie przeczy, że Trakt
salski zobowiązał ją w pewnej mierze
rzystania z portu gdańskiego. Ale Pols
tak wielkiem państwem i będzie mieć tak
ki handel morski, że sam Gdańsk nie wy
czy. Potrzebny jest i Gdańsk i Gdynia. G
zresztą dzięki Polsce ma ruch o wiele
szy niż przed wojną i mimo rozwoju Gdy
upadnie.

Jeśli Liga Narodów zbada spór dokła
to powinna dojść do przekonania, że Gda
wi istotnie żadna katastrofa nie grozi i że
sce dużo on zawdzięcza. Konkurencja G
daje się zapewne Gdańskowi we znaki, zm
sza nieco jego obrót handlowy, ale
wszystko ruch w porcie gdańskim jest p
krotnie większy niż był przed r. 1918.
Gdańsk był miastem pruskiem. Zresztą n
dobna wymagać, by Polska poprzestawała
Gdańsku, którego ludność czule wita odd
Stahlhelmu ale wrogo się odnosi do Polak
którego robotnicy wstrzymali w r. 1920 do
amunicji dla walczącej armji polskiej.

KONGRES MNIEJSZOŚCI NARODOWY

We środę, na kilka dni przed otwarc
Ligi Narodów, został otwarty kongres mnie
ści narodowych Europy. Jest on już 6-t
z rzędu, a wzorowany jest na poprzednich. G
ną rolę odgrywają, jak zwykle, przywód
Słoweńców w Italji dr. Wilfau i dr. Amende, Niemiec z Estonji. Pojawili się reprezentanci 30 grup. Są wśród nich niektóre bardzo drobne, np. litewska w Prusach Wschodnich. Niema przedstawicieli licznej mniejszości polskiej w Niemczech, bo ta od dwóch lat nie bierze udziału w kongresach na znak protestu przeciwko nieuznaniu Fryzów w Niemczech za mniejszość narodową.

Nie było także przedstawicieli niektórych mniejszości z Polski: Był b. poseł Ulitz, znany z niesłusznego oskarżenia o zdradę stanu. Nie przybyli natomiast ani Ukraińcy, posłowie Palijiw i Lewicki, ani Białorusin Jeremicz ani pos. Grynbaum. Nie przybyli nie dlatego oczywiście, iżby nie mieli ochoty skarżyć się na Polskę, lecz zapewne dlatego, że przeszkodziło im rozpisanie wyborów.

Głównym tematem obrad była sprawa federacji europejskiej, planowanej przez Brianda. Uchwalono rezolucje stwierdzające, że od rozwiązania problemu mniejszości zależy utworzenie federacji i że w ewentualnej „Paneuropie“ mniejszości muszą mieć swobodę rozwoju.

Mówiono także o obecnem położeniu mniejszości i uchwalono rezolucję, która stwierdza, że problem mniejszości nie został rozwiązany i obecny stan jest źródłem zatargów i przeciwieństw. Jest to prawda zarówno w odniesieniu do całej Europy, jak również, niestety, Polski.

Wad.

Na ziemiach Rzpltej.

Znów napad na turystkę!

Turystyka w naszych górach staje się coraz bardziej niebezpieczną z powodu **grasujących tam bezkarnie opryszków. Już trzeci w tym sezonie** wypadek rabunku w górach zdarzył się onegdaj w Beskidach Śląskich. Ofiarą zuchwałego napastnika padła samotna turystka Jadwiga Klesiewiczowa z Wodzisławia.

Gdy Klesiewiczowa, idąc z Istebny ku wsi Wisła, znalazła się **pod Baranią, z zarośli wyskoczył zamaskowany mężczyzna, który wyrwał jej z rąk torebkę, zawierającą około 120 zł., poczem zbiegł do lasu.** Napół przytomną turystką zaopiekowali się miejscowi górale i pożyczyli jej pieniędzy na podróż powrotną do Wodzisławia. **Pościg za opryszkiem pozostał bez wyniku.**

Brzydota przyczyną samobójstwa.

Ciężkie było życie mieszkanki Łodzi, 25 letniej Nadajewskiej, gdyż była tak brzydka, że stroniły od niej nawet koleżanki. Wskutek kryzysu w przemyśle straciła pracę w fabryce, a służby nie mogła znaleźć. Niezwykła brzydota była niezwalczoną przeszkodą. Nieszczęśliwa dziewczyna załamała się, a nie mając znikąd oparcia, straciła wiarę w lepszą przyszłość. W przystępie rozpaczy wypiła około 100 gramów kwasu solnego. Nie zdołano jej odratować. Zmarła w strasznych męczarniach.

200 TYSIĘCY ZŁ. PASTWĄ OGNIA.

W nocy z dnia 1-go na 2-go września b. r. wybuchnął pożar we wsi **Potoki**, woj. łódzkie, w jednej z zagród prawdopodobnie wskutek wadliwej budowy komina. **Pożar wkrótce rozszerzył się na całą wieś.** Ogień strawił 18 domów mieszkalnych, 20 stodół ze zbożem oraz zabudowania gospodarcze, w których znajdował się żywy inwentarz. **Straty wynoszą przeszło 200 tysięcy złotych.**

KASZTANY KWITNĄ W WARSZAWIE!

W obrębie dworca Głównego w Warszawie przy ul. Szopena zakwitnęły po raz drugi w tym roku kasztany.

DZIECI POLSKIE Z ARGENTYNY DO SZKÓŁ W POLSCE.

Z poselstwa polskiego w Argentynie **przysłano do Polski 3-ch chłopców, synów wychodźców do szkół polskich w kraju.** Dzieci przywiózł instruktor oświatowy polski w Argentynie prof. Sikorski. Jest to pierwszy wypadek przyjazdu dzieci wychodźców z Argentyny do szkół w kraju. Chłopcy zostali umieszczeni tymczasem w internacie Tow. Emigracyjnego w Warszawie.

TATRY W ŚNIEGU.

Jak donoszą z **Zakopanego**, w ciągu ubiegłej nocy **spadł w Tatrach śnieg**, pokrywając bielą wyższe szczyty. Skutkiem opadów śnieżnych nastąpił znaczny spadek temperatury na całem Podhalu.

SKAZANIE FAŁSZERZY DOLARÓW.

Sąd okr. w **Wilnie** rozpatrzył sprawę **fałszerzy dolarów w liczbie pięciu osób z Tadeuszem Linkiewiczem i Emanuelem Tahnem na czele.** Fałszerze wyrabiali dolary w Wilnie, kolportując je za pośrednictwem swych ajentów na terenie Wileńszczyzny i Litwy. **Linkiewicza i Tahna sąd skazał na dwa lata więzienia.** Pozostałych uwolnił.

PONOWNA ZMIANA REDAKTORA W „DZ. POZNAŃSKIM“.

Przed dwoma miesiącami objął redakcję „Dziennika Poznańskiego“, organu ziemian wielkopolskich, p. red. **Bolesław Szczepkowski**, b. red. nacz. „Kurjera Poznańskiego“ i „Polski“. W nrze 203 z dnia 3 b. m. ukazała się w tem piśmie notatka „Od Wydawnictwa“, zawiadamiająca, że **z dniem 30 sierpnia br. p. red. Bolesław Szczepkowski ustąpił z kierownictwa redakcji „Dziennika Poznańskiego“.**

Wiadomość ta wywołała w kołach poznańskich duże zaciekawienie.

50.000 LITRÓW BENZYNY DZIENNIE.

Jak wykazują obliczenia stołecznych składów benzyny, automobile Warszawy pochłaniają przeszło 50 tysięcy litrów benzyny dziennie.

P. PREZYDENT RZPLTEJ JEDZIE DO ŁODZI.

Prasa łódzka donosi, że p. Prezydent Rzeczypospolitej przybędzie do Łodzi w niedzielę na zaproszenie rady klubu fabrycznego. Pan Prezydent obecny będzie na zawodach sportowych na stadjonie Widzewskiej Manufaktury, w których weźmie udział kilkuset zawodników. Wieczorem w salonach województwa odbędzie się raut na 1000 osób.

Wielkomiejski upiór śmierci.

Plon wypadków w Warszawie w ciągu jednego miesiąca.

Każde wielkie miasto ma swoje jasne i ciemne strony. Do tych ostatnich należy przedewszystkiem hekatomba ofiar, jaką codziennie pochłania moloch wielkomiejskich szumowin. **Warszawa, niestety, nie zalicza się do miast zbyt bezpiecznych.** Ruch kołowy i pieszy nie jest dostatecznie ujęty w karby, przez co niema dnia, by ktoś nie padł ofiarą ulicznego wypadku, a znowu rozzuchwalenie się metów stołecznych poważnie zagraża życiu spokojnych przechodniów.

W stołecznej „Polsce“ znajdujemy najsmutniejszą ze statystyk krwawe pokłosie wypadków **w ciągu sierpnia b. r. w Warszawie.** Pod kołami samochodów i motocykli zginęły 4 osoby, zaś 80 odniosło rany. W sierpniu ub. r. śmierć poniosły dwie osoby, rannych zaś było 35. Jak z tego wydać **wzrost ilości wypadków ulicznych przekroczył 100 proc. w przeciągu jednego roku!**

Tramwaje również „pracowały“ niezgorzej: przejechały na śmierć dwóch przechodniów, 33 zaś poraniły. Wskutek wypadków kolejowych w Warszawie i pod miastem 2 osoby poniosły śmierć, zaś 5 zostało ciężko rannych. Ofiarą kąpieli padły dwie osoby; **od noża i kuli bandyty padły w zeszłym miesiacu cztery osoby.** Najliczniejsza jednak lista ofiar przypada na **zamachy samobójcze:** było ich w sierpniu aż 115, w tej liczbie 34 z wynikiem śmiertelnym. Świadczy to wymownie, że ta choroba, wyrosła na podkładzie neurastenji życiowej, **zaczyna już przybierać rozmiary epidemji**, przeciwko której, niestety, żadna organizacja społeczna nie próbuje walki! Widomym znakiem przeżywanych czasów była „działalność“ kasiarzy w miesiącu sierpniu. Udało im się zoperować tylko jedną kasę, a i w tej było zaledwie tysiąc złotych.

Kryzys mieszkaniowy w starożytnym Rzymie.

Kryzys mieszkaniowy jest jedną z najdotkliwszych bolączek powojennych czasów.. — Kwestją tą zajmują się prawie wszystkie państwa w Europie. Wprawdzie rozbudowa miast postępuje w niektórych krajach dość szybko naprzód, jednak wysoki czynsz w nowych mieszkaniach stanowi poważną przeszkodę, zwłaszcza dla biedniejszych warstw, do zdobycia większego pomieszczenia. Nędza mieszkaniowa atoli, pod której jarzmem tak się uginamy, nie jest zjawiskiem nowoczesnem, jak ogólnie prawie wszyscy sądzą.

Podobne wypadki — jak uczy historja — zachodziły już przed tysiącami lat. Jasnym przykładem tych stosunków mogą być warunki mieszkaniowe, które panowały w starożytnym Rzymie za czasów rozkwitu rzymskiego imperjum. Rozrost miasta, które przyciągało do siebie coraz więcej przybyszów, bądźto podupadłych rolników, bądźteż kupców z dalekich krajów, sprawił, że w stolicy dawała się odczuć z każdym miesiącem większa ciasnota mieszkaniowa.

Śródmieście było punktem koncentracyjnym dla handlu i tam też posiadali kupcy swoje sklepy. Oczywiście zapotrzebowanie lokali wywołało niezwykłą spekulację i paskarstwo mieszkaniowe. Za najmniejszy lokal żądano niebywałych sum;

czynsz mieszkaniowy nie był napewno niższy od czynszów w obecnych czasach.

Także robotnicy mieszkali w centrum miasta, gdyż brak komunikacji odpowiedniej nie pozwalał mieszkać na peryferjach miasta. Rozrostowi miasta przeszkadzały też ochronne mury. W okolicach podmiejskich mieli swoje wspaniałe wille i pałace jedynie najbogatsi, którzy mając do dyspozycji dużo służby i koni, łatwo mogli komunikować się z miastem. Kilka razy

sfery rządzące stosowały środki, wymierzone przeciw paskarzom mieszkaniowym.

Starano się też dobudowywać wyższe piętra do domków naogół parterowych i jednopiętrowych, ale ciasność uliczek nie pozwalała na przekroczenie liczby trzech pięter. Dopiero słynny wódz i trzeźwy organizator Juljusz Cezar chwycił się ostatecznego środka i wprowadził niemniej niewięcej... tylko naszą powojenną ochronę lokatorów. Ustalił pewną wysokość czynszu za poszczególne mieszkania i ubikacje sklepowe, a

temu, który płacił wyższy czynsz, niż był przepisany, pozwalał mieszkać rok zadarmo

To ukróciło poczęści srożącą się lichwę mieszkaniową, chociaż brak mieszkań dawał się odczuwać i w czasach cesarstwa.

Widzimy więc, że czasy starożytne nie były pozbawione bolączek naszej doby, bolączek, które zresztą stoją w ścisłej zależności od nagromadzenia ludności w wielkich środowiskach.

Dziś w RADJO Dnia 6. IX Godz. 22⁰⁰ **Marjusz Maszyński**

Srebrny jubileusz polskiej parafji w Ameryce.

Z Ware w Stanie Massachusets piszą nam: 29-go czerwca obchodziła polska parafja Najświętszej Panny Marji w Ware srebrny jubileusz swego założenia. Na uroczystość przybyła licznie ludność polska nawet z odległych osad jak New London, Hartford, Boston, Salem, Westfield i t. d. Sumę solenną za spokój duszy ś. p. ks. J. Fuksa, założyciela i pierwszego proboszcza, celebrował ks. prałat A. Cyran z Webster, w asystencji wielu księży okolicznych. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Pitass z Buffalo, który na wstępie odczytał depeszę gratulacyjną od Ojca Świętego z błogosławieństwem apostolskiem dla całej parafji.

Popołudniu odbyła się po ulicach miasta defilada Sokołów, którzy dla podniesienia uroczystości jubileuszowej zwołali na ten dzień okręgowy zlot sokolstwa. Na zlot przybył b. prezydent Stanów Zjednoczonych C. Coolidge z małżonką. Po pochodzie urządzono popisy Sokołów, wieczorem zaś bankiet, wydany przez komitet parafjalny. Przy stole okolicznościowe mowy wygłosili: konsul dr. Chełmicki, ks. prałat Cyran, ks. prałat Pitass i druhowie: Smołczyński, Czarnota, Krukowski oraz adwokat Wiśniewski.

Rzeczy ciekawe.

Kobieta o dziwnej sile promieniowania fal magnetycznych.

W jednym z domów handlowych w dzielnicy podmiejskiej Londynu pracuje niewiasta o zdumiewającej sile magnetycznej. Osobliwe własności działania jej organizmu odkryto przypadkowo. Okazało się bowiem, że ile razy osoba ta zbliżyła się na pewną odległość do zegara, mechanizm jego przestawał działać.

Wobec tego, wśród nieopisanego zaciekawienia w biurze, poproszono pewnego razu p. X., aby sprawdziła swoje osobliwe oddziaływanie na inne zegary. Dama zbliżała się do osób, posiadających zegarki kieszonkowe, wreszcie obeszła wszystkie sale firmy, podchodząc blisko do zegarów. Wszędzie stwierdzono ten sam zadziwiający jej wpływ, na mechanizmy zegarowe. Nie uległ jej mocy jedynie stary zegar kurantowy, ustawiony w hollu mieszkania prywatnego właściciela firmy. Nawet gdy otwarto skrzynię z mechanizmem starego regulatora, a pani X. wyciągnęła w kierunku zegara obie dłonie — tykanie zegara nie słabło.

Zapytany o zdanie w tej ciekawej sprawie pewien uczony angielski oświadczył, że jest to prawdopodobnie działanie wyjątkowych własności chemicznych, które posiada skóra ludzka, oczywiście w pewnych odosobnionych wypadkach. Na działanie to reagują silniej niektóre metale i minerały. Nie bez pewnej słuszności słyszy się zdania, oświadczył uczony, że są kobiety wpływające właściwościami swej skóry na potęgowanie blasku pereł przez noszenie ich na szyi lub na rękach w bezpośredniem zetknięciu z ciałem.

Nie jest wykluczone, że w wypadku powyższym pani X. wydziela z siebie silną reakcję elektryczną lub chemiczną o działaniu elektromagnetycznem.

Z całego świata.

Badania szczątków wyprawy Andreego.

Donoszą z Trömsoe, że specjalna komisja naukowa kontynuuje badanie resztek ekspedycji Andreego. W kieszeni tego ostatniego nie znaleziono żadnych nowych notatek. Znaleziono natomiast pudełko zapałek oraz kilka przedmiotów, należących do Strindberga, który, jak z tego wnoszą, zmarł wcześniej niż Andree, a według innych oznak, został przez tego ostatniego pochowany. Znaleziono dalej liczne tablice z pomiarami, mapy oraz zakonserwowane zwłoki rzadkiego okazu ptaka. Badania trwają w dalszym ciągu.

Pierwszy sowiecki sterowiec.

„Prawda“ donosi, że pierwszy sterowiec, zbudowany w warsztatach sowieckich odbył próbny lot nad Moskwą. Sterowiec nazwany „Komsomolskaja prawda“ krążył nad Moskwą, zataczając koła nad gmachem centralnego komitetu partji komunistycznej i nad Kremlem. Charakterystycznem jest, że dowódcą pierwszego sterowca sowieckiego został mianowany lotnik niemiecki Opman. Dzienniki sowieckie zaznaczają, że lot próbny pierwszego sterowca sowieckiego udał się znakomicie i że otwiera to nową kartę w dziejach lotnictwa sowieckiego.

500 ofiar cyklonu w San Domingo.

Z Nowego Jorku nadchodzą w dalszym ciągu hiobowe, aczkolwiek niesprawdzone wieści o skutkach huraganu nad San Domingo. Katastrofalny cyklon miał przyprawić o śmierć przeszło 500 osób. Liczbę ciężko rannych oceniają na blisko 1.000. Dokładnych wiadomości jednak z powodu przerwania wszelkiej komunikacji telegraficznej i iskrowej dotychczas brak.

Zakończenie kongresu „Pax Romana“.

W Lipsku zakończyły się ostatnio obrady Kongresu Pax Romana. Przewodniczącym stowarzyszenia został obrany Szwajcar, Pochon, członkiem honorowym stowarzyszenia zaś między innymi prof. Halecki. Prace kongresu były bardzo owocne. Delegacja polska spotykała na każdym kroku liczne dowody sympatji. Wiele postulatów wysuniętych przez delegację polską zostało przyjętych.

Panią Ammelinger wyrzucono z samolotu.

Jedna z agencyj berlińskich zwraca uwagę na tajemnicze okoliczności samobójstwa p. Ammelinger, żony rotmistrza Reichswehry, który odkomenderowany do Rosji, poniósł śmierć w wypadku lotniczym. Agencja stwierdza, że pomimo zabiegów, nie udało się dotychczas ustalić nazwisk trzech pasażerów, którzy odbywali podróż z panią Ammelinger w jednym samolocie. Prowadzone zazwyczaj bardzo skrupulatnie listy pasażerów Lufthansy, tym razem zginęły. Również żaden ze wspomnianych trzech pasażerów nie stawił się na publiczne wezwanie. Pozatem wyskoczenie samobójczyni przez okno nie mogło ujść uwagi pilotów. Ostatecznie agencja dochodzi do wniosku, że pani Ammelinger nie popełniła samobójstwa, lecz padła ofiarą szczegółowo przygotowanego zamachu na jej życie. Celem zaś tego zamachu było usunięcie jej, gdyż w rozpaczy po stracie męża mogła ona wydać wiele rzeczy nieprzyjemnych dla Reichswehry.

EKSPLOZJA W RUMUŃSKIEJ KOPALNI NAFTY.

W kopalni nafty w Moreni, w szybie Turcani wydarzyła się eksplozja, podczas której 3-ech robotników zostało zabitych a ciężko rannych zostało czterech, z których jeden następnie zmarł podczas transportu do szpitala. Eksplozja została spowodowana rzekomo niedbalstwem pewnego robotnika, który zapalił papierosa.

RZEKA BRAHMAPUTRA WYLAŁA.

Według wiadomości z Shillong, rzeka Brahmaputra wystąpiła z brzegów w okręgu Nowgong. Liczba poszkodowanych powodzią przekracza 100.000 osób. W niektórych okolicach poszczególne domy lub całe wsie okoliczne znalazły się pod wodą. Zbiory oraz inwentarz żywy zostały uniesione przez wodę. Drogi i koleje żelazne są w wielu miejscach zniszczone.

LOKI ZNOWU MODNE.

W Paryżu odbył się ostatnio doroczny kongres fryzjerów francuskich, który ustalił wytyczne w dziedzinie uczesania. Najbardziej charakterystyczną cechą mody na najbliższy sezon jest ostateczne zarzucenie fryzury chłopięcej. Sygnałem nawrotu do długich włosów ma być uchwalone na tym kongresie wprowadzenie z powrotem loków, które mają być nieodzowną częścią sylwetki kobiecej w najbliższym karnawale.

———:O:———

DROGA.

(Z CYKLU: „SZLAKIEM BITEW“)

I.

Droga szeroka w białym pyle —
Na piersi ziemi blizna długa;
Suche szeleszczą coś badyle,
Ugór zapomniał się dotknięć pługa.

Leżą obrzękłe i rozlane
W gnilne kałuże końskie trupy,
A kruki syte, rozkrakane
Obsiadły telegrafu druty.

Skarżą się kopce koło drogi
Polnym kamieniem tylko zdobne,
Że był tu pogrzeb tak ubogi,
Że są tak smutne i żałobne.

A ponad polem kruki lecą,
Lecą, aż żer je nowy skupi.
Noga potrąca kość szkielecą...
Zapach mogilny, zapach trupi.

Ciężko nad białą wisi szosą —
Wisi i męczy — dech zapiera —
Mgły lecą w górę — aż się wzniosą
Tam, gdzie nikt więcej nie umiera.

Zapach mogilny, zapach trupi...
Grobowe, milczac, śnią kamienie...
Każdy z nich, każdy coś odkupi...
Mgły lecą, niby ludzkie cienie.

II.

Idę tą drogą nieskończoną —
Idę — bo pcha mnie własna wola. –
Chmury zachodu ogniem płoną,
Wkoło zdeptane czarne pola.

Idę — bo we mnie miłość płonie,
Niosę ją w piersi, jak sakrament —
Nogi tak bolą, tętnią skronie —
Iść muszę... W głowie szum i zamęt.

Krzyż czarny stoi koło drogi —
Widmowe, długie swe ramiona
Wyciąga... Krwawią się śreżogi —
Strzały... Padł żołnierz obok... Kona..

Idę przez drogi nieskończone,
Przez długich, długich dni katusze...
Mgła w oczach, stopy poranione...
Idę, bo chcę — dojdę, bo muszę.

III.

Idę... Czerwienią łun zbroczona
Pustać się polna wkoło szerzy,
A krzyż wyciąga swe ramiona —
Mijamy go — oddział żołnierzy —

Nas woła bitwa.

Zaduch mogilny, zaduch trupi,
Krzyż nad polami... Krzyż ofiarny...

Jako ptak ranny, ma modlitwa
Pada mu do stóp... On odkupi.

Krzyż nad polami wielki, czarny.

Mgła w oczach, stopy, jak ołowie..
Pytam się, Chryste, kto odpowie?!

Płynie ponura, jak toń Styksu
Na widnokręgu rzeki wstęga,
I oto zamiast krucyfiksu
Wid mi zwiduje się straszliwy:

Szatan na krzyża siadł ramiona,
Aż w krwawe niebo głową sięga,
Na jego czole — dwuróg krzywy,
I czarną głową chwieje,
I wciąż się śmieje, śmieje, śmieje...

Na widnokręgu słońce kona.

I widzi dusza umęczona,
Jak Chrystus naodziany blaskiem
Schodzi z błękitów, jak z ołtarza.

Dłoń podniósł — szatan spada z wrzaskiem —
Krzyż rośnie — światłem się rozjarza...

ANNA ZAHORSKA.

Czy ludziom na ziemi nie będzie za ciasno?

Dwa miljardy ludzi żywi obecnie nasza stara ziemia. Jeszcze w r. 1830 liczyła ludność świata tylko 800 miljonów. W przeciągu tedy stu lat osiągnęła ludzkość cyfrę przeszło dwukrotną. Ten niezmierny rozrost mieszkańców naszego globu musi w nas wzbudzić pytanie, czy nie nastąpi kiedyś

przeludnienie naszej planety?

Europa jest już prawie przeludniona; takie państwa jak Anglja, Włochy, Belgja, Holandja, Szwajcarja, Austrja i Niemcy nie mogą już prawie znieść większego przyrostu ludności. Azja posiada kraje o bardzo gęstem zaludnieniu, a wśród nich przedewszystkiem Japonja. Również Stany Zjednoczone powiększyły swą ludność w ciągu stu lat prawie siedmiokrotnie. Liczą one obecnie 240 miljonów ludności.

Ale tymczasem

obawy przeludnienia są płonne,

a przynajmniej przedwczesne. Są jeszcze kontynenty, które mogą przyjąć na swych obszarach wielką liczbę ludzi. Tak np. Australja nie byłaby wcale przeludniona, gdyby powiększyła swą ludność o 60 miljonów. Afryka ma dość obszarów dla nowych 80 miljonów mieszkańców. W Azji znalazłoby miejsce jeszcze wiele set miljonów ludzi, a sama Ameryka południowa ma dość ziemi dla trzystu jeszcze miljonów.

Wykopaliska w kolebce Scytów.

Scytowie, których dzikie hordy jeźdźców w starożytności koczowały na granicy północno-wschodniej znanego podówczas świata, a więc w dzisiejszej południowej Rosji, posiadali swoją kolebkę daleko na wschód Syberji, w okolicach gór Altajskich. Tam też **osiągnęli oni stosunkowo wysoki stopień kultury:** budowali bowiem potężne domy z głazów, zajmowali się rzeźbą i obrabiali metale. Na tę odległą, **dotychczas prawie nieznaną cywilizację,** której rozkwit przypada na szósty (aż do czwartego) wiek przed Chrystusem, rzucił ostatnio nieco światła profesor leningradzkiego uniwersytetu, Rudenko.

Prowadząc w tamtych stronach prace wykopaliskowe, odgrzebał stary, z potężnych pni drzewnych zbudowany grób ze zwłokami prawdopobnie księcia Scytów. Grób składał się z dwóch izb; **w jednej spoczywały zwłoki księcia,** druga zawierała ciała koni, zabitych przy uroczystościach pogrzebowych, aby i na tamtym świecie służyły zmarłemu. Grób, w którym leżały szczątki księcia, był ogołocony z kosztowności przez złodziejów. **Znaleziono tylko pustą trumnę,** dywan rozwieszony na ścianie i niektóre przedmioty codziennego użytku. Włamywacze usiłowali również wedrzeć się do sąsiedniej izby przez przegrodę; nie zdołali jednak tego uczynić z powodu braku potrzebnych do tego celu łomów. To ocaliło „izbę koni“ od rabunku.

Prof. Rudenko znalazł tam dziesięć koni, których **szczątki z powodu zimna były doskonale zachowane.** Uprząż i siodła są kunsztowne i ozdobione licznemi rzeźbionemi w drzewie figurami, pokrytemi złotem, a przedstawiającemi **ludzi, zwierzęta drapieżne, renifery i ptaki.** Dwa zpośród koni miały zasłonę na głowie ze skóry i filcu. Z uprzęży i siodła prof. Rudenko wnioskuje, że zamiana konia z wierzchowego na zwierzę pociągowe u Scytów nastąpiła na krótko przed wystawieniem tego grobu. Szczątki koni zostały przewiezione do Leningradu, gdzie zostaną zbadane przez zoologów i biologów.

—o—

Literatura i sztuka

15-lecie zgonu twórcy „Erosa i Psyche“.

W ubiegłym miesiącu minęło 15 lat od śmierci wielkiej miary poety-dramaturga z okresu „Młodej Polski“ — ś. p. **Jerzego Żuławskiego.** „Jestem panteista trochę i romantyk“ — powtarzał za Słowackim twórca „Erosa i Psyche“. Był poetą refleksyj, „mózgowcem“. W większości jego utworów scenicznych („Dyktator“, „Eros i Psyche“, „Ijola“, „La bestia“) przeważa dialektyka myślowa, a pod względem teatralnym — jak mówi Lorentowicz — „Żuławski przepada za bogatą, pełną koloru, egzotyczną dekoracją“. Niewygasającą popularność do dni dzisiejszych zawdzięcza Żuławski, poza efektownym dramatem „Eros i Psyche“, swej fantastycznej powieści **„Na srebrnym globie“** i dalszym jej częściom p. t. „Stara ziemia“ i „Zwycięzca“. Dorobek literacki Żuławskiego obejmuje poza dramatami i powieściami, kilka tomów dobrych poezyj i ciekawych rozpraw filozoficznych.

„SOSENKA Z WYDM“.

Jerzy **Bandrowski**, autor „Zolojki“, pierwszej powieści o morzu polskiem, napisanej w ostatnich latach, wydał u św. Wojciecha nowy tom opowiadań z życia rybaków półwyspu helskiego. Nowele te, a raczej opowieści fantastyczne, noszą tytuł „Sosenka z wydm“. Mają one wszystkie właściwości Bandrowskiego - opowiadacza, a zatem: zaciekawiający wątek, barwny a prosty język i szlachetność atmosfery, tak dobrze oddziaływującej zwłaszcza na młodzież, która powinna poznać te piękne opowiadania.

ZBIOROWE WYDANIE DZIEŁ T. RITTNERA.

Donoszą z Warszawy, że wkrótce pod redakcją Zdzisława Dębickiego ukażą się „Dzieła“ zbiorowe naszego znakomitego komedjopisarza i dramaturga, ś. p. Tadeusza Rittnera. Trzy pierwsze tomy obejmą nigdzie nie drukowane dotąd nowele, oraz dzieła dramatyczne: „Głupi Jakób“, „Odwiedziny o zmroku“, „Don Juan“ i „Człowiek z budki suflera“.

U nas inaczej...

W **Stuttgardzie** otwarto w tych dniach znakomicie zorganizowaną i obesłaną wystawę **sztuki kościelnej,** obejmującą eksponaty z zakresu architektury, malarstwa i sztuki zdobniczej.

Wystawa posiada wszechniemiecki charakter, udział biorą w niej **wszyscy niemal katoliccy artyści Rzeszy i Austrji.**

Wystawy tego rodzaju organizowane są **corocznie.** Niezależnie od tego, poszczególne związki przyjaciół sztuki kościelnej, posiadające w całych Niemczech liczne filje — organizują w większych miastach lokalne wystawy sztuki kościelnej, conajmniej dwa razy w roku. Fakty te dostatecznie mówią o zainteresowaniu duchowieństwa i społeczeństwa niemieckiego dla zagadnień sztuki kościelnej.

Porównajmy teraz, co u nas robi się na tem polu. **Ostatnią wystawę sztuki kościelnej zorganizował Kraków... w roku 1911!**

Zestawienie tych faktów jest bardzo wymowne.

Antyki na zamówienie!

Swego czasu pisaliśmy obszernie o genjalnym włoskim artyście-rzeźbiarzu, nazwiskiem **Dossena,** który z niezwykłym talentem tworzy dzieła w stylu starych mistrzów wszystkich epok tak, że niczem nie różnią się od prawdziwych antyków. Indywidualna zdolność odtwórcza Dosseny jest tak wielką, że tylko przypadek pozwolił uczonym zakwestjonować autentyczność jego prac.

Wspaniałe rzeźby, łudząco podobne do starych, wykonane przez Dossenę, nie były jednak rozmyślnem fałszerstwem, gdyż sprzedawał je po niskiej cenie handlarzom starożytności, z zaznaczeniem, że nie są to dzieła oryginalne. Jednak nieuczciwi handlarze, poznawszy się na doskonałych imitacjach, puszczali je w obieg jako dzieła oryginalne, zarabiając krocie na tym interesie, naturalnie bez współudziału Dosseny w zyskach.

Dossena, pod względem świetności dzieła, jest odosobnionym genjuszem. Obecnie znalazł on rywalkę, choć nie niebezpieczną, w osobie **Anetty Eckard** z Monachjum. Zachodzi jednak między nimi ogromna różnica. Dossena nie odtwarza wprost, tj. nie robi kopij, lecz tworzy nowe okazy sztuki plastycznej w duchu i stylu starych rzeźb, wżywając się, dzięki swej genjalności, we wszystkie cechy i zalety danej epoki. Eckard natomiast ogranicza się tylko do umiejętnego, ale kunsztownego kopjowania a ulubionymi jego falsyfikatami są bezcenne zabytki piśmiennictwa na pergaminach z epoki wczesnego średniowiecza.

WYSTAWA SZTUKI PERSKIEJ Z UDZIAŁEM POLSKI.

W styczniu 1931 r. odbędzie się w największym gmachu wystawowym **Londynu** t. zw. „Burlington House“, otwarcie **wystawy arcydzieł sztuki perskiej od najdawniejszych czasów,** jeszcze z przed Diarjusza i Kserksesa, aż do końca 18-go wieku. Protektorat nad wystawą, na której zgromadzone zostaną z czterech części świata najcenniejsze arcydzieła ze wszystkich gałęzi sztuki dawnej Persji, objęli król Anglji i szach Persji.

W wystawie tej **weźmie udział Polska,** która szczególnie w wiekach 16-tym i 17-tym pozostawała w stałych i bliskich stosunkach z Persją i wogóle z Bliskim Wschodem.

—:o:—

Sport.

Nurmi nie przyjedzie!

P. Z. L. A. i Petkiewicz otrzymali dwa jednobrzmiące telegramy **od Nurmiego,** że z powodu zobowiązań startowych w Szwecji, **nie będzie on mógł przyjechać na zapowiedziany mityng w sobotę i niedzielę w Warszawie.** Wobec tego zawody lekkoatletyczne wyznaczone na te dni zostaną odwołane.

Warszawianka, nie zrażając się trudnościami rozpoczęła już dzisiaj starania celem sprowadzenia wielkiego biegacza do Warszawy w późniejszym terminie.

Szkoda, że Nurmi uczynił nam zawód. Jest bowiem teraz **w doskonałej formie.** Wczoraj **w Sztokholmie pobił rekord na 5000 m. uzyskując czas 4 min. 38.4 sek.**- Rekord ten należał do najbardziej wyśrubowanych.

Oficjalne polskie rekordy

w podnoszeniu ciężarów.

Wydział techniczny Polskiego Zw. Atletycznego ustalił **rekordy Polski w podnoszeniu ciężarów** w pięcioboju. Rekordy te, ustalono dla 7 wag (koguciej, piórkowej, lekkiej, półśredniej, średniej, półciężkiej i ciężkiej).

Rwanie jednorącz: I klasa: Mrożewski (Łódź) **65 kg.** II kl.: Mańka (Śląsk) 72.50 kg., III klasa: Winnykamień (Łódź) 67.50 kg., IV kl.: Kos (Śląsk) 65 kg., V kl.: Stalec (Śląsk) 65 kg., VI kl.: Odej (Śląsk) 57.50 kg., VII kl.: Ignatowicz (Łódź) 57.5 kg.

Wypychanie jednorącz: I kl.: Wesołowski (Poznań) 75 kg., II kl.: Mine (Łódź) 75 kg., III kl.: Klosek (Śląsk) 75 kg. IV kl.: Winnykamień (Łódź) 70 kg., V kl.: Solorz (Śląsk) 65 kg., VI kl.: Bryś (Śląsk) 65 kg., VII kl.: Waingarten (Łódź) 65 kg.

Rwanie oburącz: I kl.: Mańka (Śląsk) 100 kg., II kl.: Gęstwiński (Pomorze) 92.50 kg., III kl.: Mine (Łódź) 90 kg., IV kl.: Winnykamień (Łódź) 80 kg., V kl.: Frychel (Śląsk) 85 kg., VI kl.: Bryś (Śląsk) 75 kg., VII Weingarten (Łódź) 75 kg.

Wypychanie oburącz: I kl.: Mańka (Śląsk) 102.5 kg., II kl.: Mańka (Śląsk) 92.9 kg., III kl.: Eihorn (Śląsk) 92.5 kg., IV kl.: Zagorzycki (Pomorze) 82.5 kg., V kl.: Michel (Śląsk) 77.5 kg., VI kl.: Syska (Śląsk) 70 kg., VII kl.: Bryś (Śląsk) 70 kg., VII kl.: Chryst (Śląsk) 73 kg.

Wyrzucanie oburącz: I kl.: Mańka (Śląsk) 130 kg., II kl.: Mańka II (Śląsk) 120 kg., III kl.: Mine (Łódź) 115 kg., IV kl.: Gersan (Łódź) 110 kg., V kl.: Frychel (Śląsk) 107.5 kg., VI kl.: Rusek (Śląsk) 97.5 kg., VII kl.: Chryst (Śląsk) 100 kg.

REKORD FRANCUSKIEJ PILOTKI.

Lotniczka francuska, Marja **Bastie** odbyła pomyślnie lot trwający **37 godz. 55 min. 43 sek.** Wynik ten jest **nowym rekordem świata** długotrwałości lotu dla kobiet.

LOTT I DOEG MISTRZAMI U. S. A.

Grę podwójną na tenisowych **mistrzostwach Stanów Zjednoczonych** wygrali **Lott i Doeg,** zwyciężając niespodziewanie w finale **Allisona i van Ryna** 8:6, 6:3, 4:6, 13:15, 6:4 i otrzymując w ten sposób rewanż za Wimbledon. W grze mieszanej posiadacze tytułów mistrzów **miss Nuthall i Lott** zostali w półfinale pokonani przez nieznaną parę: **Miss Morill i Shields** 6:2, 6:4.

MISTRZ ŚWIATA MICHARD POKONANY.

W Bazylei odbyły się po mistrzostwach świata wielkie rewanżowe zawody kolarskie, na których **mistrz świata Michard przegrał z Kaufmannem** (Szwajcarja). Małą nagrodę Bazylei wygrał Falck-Hansen (Danja).

Ogólna klasyfikacja Wielkiej Nagrody: 1) Kaufmann 5 pkt. 2) Michard 6 pkt. Mała nagroda: 1) Falck-Hansen 6 pkt. 2) Honemann (USA) 7 pkt., 3) Moeskops 8 pkt.

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO RAPIDU.

W Wiedniu rozegrano mecz piłkarski o puhar środkowo-europejski dla drużyn zawodowych, pomiędzy **Rapidem** (Wiedeń) a **Genevą** (Włochy). Zwycięstwo odniosła drużyna wiedeńska w niespodziewanie wysokim stosunku **6:1 (2:1).**

LEGJA — LKT. 4:3.

Ostatnie spotkanie meczu tenisowego Legja-LKT. pomiędzy Hebdą (LKT) a Jurczyńskim (L.) zakończyło się zwycięstwem Lwowianina 7:5, 6:2. Wobec tego **mecz o drużynowe mistrzostwo tenisowe Polski zakończył się ostatecznem zwycięstwem Legji 4:3.** Legja dzięki wygranej wchodzi do finału mistrzostw, gdzie spotka się z Łódzkim Lawn Tennis Klubem.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 6-go września 1930.

Sobota 6: św. Zacharjasza.

Niedziela 7: Bł. Melchiora.

Niedziela 7: wsch. słońca o godz. 5.22, zach. o 18.33.

—o—

Zmiany w sądownictwie.

Monitor Polski z 4 września przynosi szereg zmian na stanowiskach sędziów. Na obszarze krakowskiego Sądu Apelacyjnego zotali **przeniesieni w stan spoczynku** na skutek podania: Jan Jachna i Piotr Kosman sędziowie sądu okr. w Tarnowie oraz Franciszek Kurtyka s. s. o. w Krakowie. Przeniesieni do innych miejscowości na własną prośbę: Edward Szancer z Kalwarji na stanowisko sędziego sądu powiatowego w Krakowie—Podgórzu. Dr. Aleksander Nalysnyk z Krosna na s. s. p. w Krakowie, Tadeusz Bilewski z Łańcuta na s. s. p. w Rzeszowie i Wiktor Śmietana z Leżajska na s. s. p. w Rzeszowie.

Mianowani: Dr. Mieczysław Kukla, Stanisław Miszke i Jan Szulborski asesorami sądowymi w okr. S. Ap. w Krakowie.

Oryginalny występ włamywaczy.

W domu pod l. 48 przy Alei Słowackiego dokonano niezwykle zuchwalej kradzieży, świadczącej o rozwydrzeniu opryszków krakowskich. Ubiegłej nocy zostawili pp. Stojowscy, zajmujący mieszkanie na I. p., uchylone okno o jadalni w oficynie. Jakież było ich zdziwienie, gdy nazajutrz rano p. Stojowski wszedłszy do jadalni zauważył **brak srebra i bielizny stołowej.** Okno było zupełnie otwarte, a o ścianę **opierała się drabina.**

O kradzieży zawiadomiono policję, która po przybyciu na miejsce stwierdziła, że włamywacze skradli z ogrodu willi stojącej opodal, wysoką drabinę, którą przenieśli do następnego ogrodu, skąd zabrali drugą, mniejszą drabinę. Po niej przeszli przez mur na podwórze, przeciągnęli następnie wysoką drabinę i okręciwszy jej końce garderobą jednego z lokatorów, wiszącą na podwórzu na sznurze, oparli o mur na wysokości I. piętra. Po dokonanym rabunku uszli niepostrzeżeni z łupem. Policjant Czerny szukając śladów opryszków przeszedł przez mur do ogrodu i tu znalazł porzucone przez spłoszonych widocznie włamywaczy prawie **wszystkie skradzione przedmioty.** Jak dochodzenia wykazały, sprawcy skradli naprzód w willi opodal stojącej **dwa futra**, poczem uzbrojeni w drabiny poszli szukać szczęścia w sąsiedniej kamienicy.

Przygnieciony drzewem na śmierć.

Błażej Bandula z Nielepic (pow. Chrzanów) umieścił w dziupli starej jabłoni szmatę namoczoną naftą, którą podpalił w celu wytępienia szerszeni. Po chwili Bandula ogień ugasił ale tak niedokładnie, że następnego dnia jabłoń poczęła się palić. Ponieważ ogień zagrażał domom Banduli i jego sąsiadowi Kazimierzowi Gibasowi, przeto obydwaj przystąpili do ścięcia jabłoni. W momencie, gdy drzewo poczęło spadać Gibas nie zdążył na czas uciec, tak, że został **przygnieciony i doznał złamania obu nóg poniżej kolana oraz zgniecenia klatki piersiowej.** Ciężko rannego przewiozła rodzina do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie jednak **lekarz odmówił przyjęcia z powodu niemożliwości uratowania nieszczęśliwemu życia.** — Rodzina zabrała go wobec tego z powrotem i Gibas **zmarł na wozie w okolicy Zabierzowa.**

Wymiana strzałów między opryszkami i policjantem.

W nocy z 4 na 5 bm. weszli dwaj nieznani osobnicy do mieszkania Bernarda Hammerszlaga w Nowym Targu i usiłowali otworzyć znajdującą się w tym pokoju kasę ogniotrwałą. Przebudzony Hammerszlag spłoszył krzykiem złodziejów — którzy ukryli się w podworcu domu, gdzie spostrzegł ich policjant gminny Stanisław Ujwary i stróż nocny. Złodzieje poczęli uciekać a za jednym z nich puścił się w pogoń Ujwary. W chwili gdy oddalenie między nimi poczęło się zmniejszać, **opryszek zatrzymał się i dał do ścigającego go policjanta 2 strzały, które chybiły.** Policjant dał również jeden strzał w stronę uciekającego, także bez skutku.

—:O:—

WYJAŚNIENIE R. M. P. STĄCZKA.

W związku z onegdajszem sprawozdaniem ze zgromadzenia Towarzystwa Właścicieli Realności w Podgórzu nadsyła nam, obecny na tem zebraniu radca m. p. Stączek, wiceprezes Tow. Katol. Właścicieli realności m. Krakowa, wyjaśnienie swego stanowiska wobec poruszonych tam spraw. Stwierdza więc, że, jako zaproszony na zgromadzenie gość, nie miał prawa przemawiania w tej czysto formalnej sprawie (kwestja przyjęcia żydów do Towarzystwa), jaka była przedmiotem dyskusji i dlatego też w dyskusji tej głosu nie zabrał.

U autora „Przeprowadzki“.

Temat ostatniej nowości K. H. Rostworowskiego zaczerpnięty z wydarzenia krakowskiego. — Premjera w drugiej połowie września. — Wszystkie teatry w Polsce wystawiają „Przeprowadzkę“. — Znakomity dramaturg przygotowuje trzecią część trylogji zapoczątkowanej przez „Niespodziankę“. — „Czerwony Marsz“ na ukończeniu.

Na wiadomość, że Teatr krakowski im. Słowackiego, pierwszy w Polsce wprowadza na scenę „Przeprowadzkę“, udałem się do autora p. Karola Huberta Rostworowskiego, tem rychlej, że jak mię doszły słuchy, wyjeżdża niebawem do Genewy, aby wygłosić tam odczyt na zaproszenie prezesa Unji katolickiej badań międzynarodowych. Szczęśliwym trafem zastałem znakomitego pisarza w jego mieszkaniu przy ul. św. Jana 20, w chwili, gdy kończył ostateczną korekturę tekstu teatralnego swojej „Przeprowadzki“.

Przez pół godziny wsłuchiwałem się w wymowne słowa mego Rozmówcy i z napiętemi nerwami śledziłem losy Zośki i Franka — znanych nam już postaci z ostatniej tragedji Rostworowskiego, wystawionej na wszystkich niemal scenach polskich przed dwoma blisko laty. Nie mogę na tem miejscu kopjować wiernie obrazów bliskiej premjery, postąpiłbym wbrew życzeniu Czcigodnego Autora, zagniewałbym srodze dyr. Trzcińskiego, a wreszcie zrobiłbym krzywdę samym słuchaczom — gdybym w mdłych półtonach słów uprzedził wypadki potężnej, fascynującej sztuki, której **trzeba spojrzeć prosto w oczy z samej widowni.** Cztero-aktowa, prozą pisana sztuka przemówi najlepiej do serca swoją bezpośredniością, własną oryginalną akcją, bez uprzednich interpretacyj czy podmalowań. Gdy kurtyna pójdzie w górę, widzu, nastaw odbiornik swojej własnej duszy i słuchaj, a ja ograniczę się do zwrócenia uwagi na same ogólne tylko cechy „Przeprowadzki“.

Korzeniami tkwi ona w „Niespodziance“, jednak stanowi dla siebie **całość zupełnie zamkniętą.** Wiele stycznych z „Niespodzianką“ nie pozbawia jej własnej odrębności, można ją też oglądać jako rzecz zgoła oddzielną. Bohaterami ostatniej nowości Rostworowskiego, są jak wspomniałem, Zośka i Franek — dzieci Szywałów z „Niespodzianki“. Akcja rozgrywa się w Krakowie, dokoła urodziwej dziewczyny Zośki, a dekoracja jednej ze scen przedstawia fasadę domu przy ul. św. Jana 11, stojącego naprzeciw okien pracowni p. Rostworowskiego — w czasie, gdy robotnicy zajęci byli nadbudową piętra sąsiedniej kamienicy. Temat do swojej „Przeprowadzki“ zaczerpnął poeta, podobnie jak i w „Niespodziance“ z życia, i to z najbardziej tragicznych, wprost niewiarygodnych jego przejawów.

Wydarzenia, jakie rozegrały się tu, w Krakowie, pełne ponurej prawdy, tem boleśniejszej, że w swojej istocie dotknęły nędzy akademika — zostały w konstrukcji Autora transplantowane na jedną z głównych postaci i w sposób niezwykle plastyczny i oryginalny odtworzone.

Całość rozgrywa się na tle groteskowem i tu właśnie będziemy mieli sposobność podziwiać mistrzowską koncepcję genjalnego Autora. Groteskowemi są postacie: Ciepielów i podstarzałego adoratora Zośki, dogasającego jak lampka, w swych płomiennych, pełnych temperamentu i donżuanowskich wybryków 67-letniego staruszka. Zobaczymy i Felka, uczciwego robotnika, mającego za zadanie prostować drogi Franka, na którym zbrodnia przeklętego dolara wycisnęła swoje piętno. Franek bowiem wyrwany ze środowiska uniwersyteckiego jął się pracy murarskiej, aby zdobyć pieniądze na dalsze studja. **Akcja wprowadzi nas w wir szalonych uczuć, namiętności i awantur,** aby jednak nie napinać zbytnio nerwów naszych Czytelników muszę zdradzić im tajemnicę, że **całość kończy się dobrze!**

Przygotowaniem dramatu na scenę, zajął się dyr. Trzciński z całą inwencją reżyserską. Role trudne i odpowiedzialne aktorsko, zostały już rozdzielone między artystów. **Próby się rozpoczęły.** Autor będzie często na nich bywał, zależy mu bowiem na „wycyzelowaniu“ wszystkich drobiazgów. **Premiera odbędzie się najprawdopodobniej w drugiej połowie września.** Do p. Rostworowskiego zwrócili się dyrektorowie Teatrów: Narodowego w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Bydgoszczy i Łodzi z **prośbą o pozwolenie na wystawienie „Przeprowadzki“** w ich Teatrach.

Z rozmowy z p. Rostworowskim dowiaduję się, że **przygotowuje trzecią część trylogji, zapoczątkowanej przez „Niespodziankę“.** Byłyby w niej doprowadzone do końca losy Zośki, jako głównej postaci sztuki. Koncepcję tej trzeciej części ma już p. Rostworowski przygotowaną, możliwe więc, że weźmie się wkrótce do jej napisania, o ile w międzyczasie nie przystąpi do ukończenia rozpoczętego przed kilku laty dramatu **„Czerwony Marsz“, osnutego na tle rewolucji francuskiej.** Połowa pierwszej części t. j. czasy przedrewolucyjne oraz część druga, a więc cały terror, aż do Napoleona, są już gotowe. Pozostaje trzecia część tryptyku: Napoleon. „Studjując tło historyczne rewolucji francuskiej — kończy p. Rostworowski — tak dalece nasyciłem swój umysł drobiazgami historycznemi, że obawiam się, aby mój dramat nie stał się historjografją. Toteż przerwałem pracę w nadziei, że czas wywietrzy mi z głowy naleciałości encyklopedyczne i że już nic nie oderwie mej uwagi od zasadniczego tematu“.

STANISŁAW LIPECKI.

DZIECI PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH NA KOLONJACH W RABCE I W KOBIERNICACH.

W tych dniach powróciły z kolonij leczniczych w Rabce i Kobiernicach dzieci pracowników tramwajowych. W bieżącym roku korzystało z kolonij leczniczych w Rabce 259 dzieci, z kolonji w Kobiernicach 45 dzieci, zaś 7-ro dzieci umieszczonych zostało w Sanatorjum dziecięcem Uniwersytetu Jag. w Zakopanem. **Ogólna ilość dni przebytych na kolonjach przez dzieci wynosi: 12.327.** Kąpieli solankowych pobrały dzieci ponad 2.000. Przybytek na wadze każdego z nich wynosił przeciętnie od 2—4 kg, a w poszczególnych wypadkach ponad 4 kg.

Kolonje wakacyjne istnieją od lat pięciu i stworzone zostały z inicjatywy dyr. inż. Polaczek-Korneckiego, który osobiście kolonjami się opiekuje.

—:O:—

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka niezbieranego 35 do 40 gr. 1 kg sera krowiego 80 gr do 1 zł, masła zwyczajnego 4 do 4.20 zł. Jarzyny: 1 kg cebuli 20 do 25 gr. pietruszki 28 do 30 gr. pomidorów 20 do 25 gr. jabłek 30 gr do 1.20 zł, gruszek 80 gr do 2 zł. śliwek 60 gr do 1.60 zł. litr borówek 30 do 35 gr. 1 kg winogron 2.50 do 2.60 zł. Drób: kura szt. 4 do 7 zł, para kurcząt 3 do 6 zł. kaczka 3 do 5 zł, gęś 8 do 10 zł. Ryby: 1 kg karpia żywego 4 do 4.50 zł. szczupaka 6 do 7 zł. sandacza 6.50 do 7 zł. brzany 5 do 6 zł. świnki 4 do 5 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ARESZTANTA. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe do aresztów przy l. Józefińskiej, gdzie Kazimierz Zacny, będąc w stanie nietrzeźwym, zadał sobie kilka ran ciętych na piersiach odłamkami szkła z rozbitej żarówki. Lekarz Pogotowia opatrzył desperata, poczem pozostawił go na miejscu.

DWÓCH PODPALACZY. Dnia 4 bm. wybuchł pożar w domu Andrzeja Knapika w Korabnikach (pow. Kraków); ogień, który został podłożony, zniszczył dach domu murowanego. W tym samym czasie podłożyli prawdopodobnie ci sami sprawcy ogień w zabudowaniach Jana Czopka i Jana Ożoga w Korabnikach jednak pożar wczas spostrzeżono i ugaszono. Sprawcami są dwaj nieujęci narazie osobnicy, których widziano uciekających w czasie pożaru. Dochodzenia w toku.

—o—

„NAPOLEON ONDULACJI“. Taki tytuł ma kapitalna komedja znanej spółki paryskiej pisarskiej Armonta i Gerbidona, której premjera odbędzie się dzisiaj w teatrze m. im. J. Słowackiego. W 6-ciu krótkich obrazach przedstawia ona zawrotną karjerę mistrza ondulacji Francji, który ze skromnego przedmiejskiego fryzjera staje się bożyszczem najwytworniejszego świata kobiecego Paryża. Rolę tą odtwarza p. Fabisiak, w jednej z głównych ról kobiecych występuje po raz pierwszy p. Barbara Ludwiżanka, która dotąd z wielkiem powodzeniem pracowała na scenie poznańskiej. Ponadto w obsadzie są pp.: Bednarska, Kłońska, Kostecka, Leszczyńska, Walewska, Zalewska, Żmijewska, Kaczmarski, Kulakowski, Pawłowski, Turski, Utnik. Nowe dekoracje p. M. Różańskiego. Reżyserja p. W. Nowakowskiego.

JEDYNY KONCERT ADAMA I OLGI DIDUR, na którym nasi znani artyści pożegnają się na dłuższy przeciąg czasu z publicznością krakowską, odbędzie się w niedzielę 7 bm. w Starym Teatrze. Program obejmuje najcelniejsze pieśni oraz najsławniejsze arie operowe.

Z TEATRU REWJI „BAGATELA“ komunikują: Dziś 6 bm. o godz. 7.15 i 9.30 powtórzona będzie Rewja p. t. „I znowu Bagatela gra“, która zdobyła sobie opinję pierwszorzędnego, na europejskim poziomie stojącego widowiska. Publiczność wychodzi oczarowana wdzięcznemi melodjami i rozbawiona znakomitemi sketschami. Kasa jest czynną bez przerwy od godziny 10 rano do 10 wieczór.

—:§:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota 6 bm.: „Napoleon ondulacji“ (premjera nowość).

Niedziela 7 bm. popoł.: „Mysz kościelna“ (ceny zniżone).

Wieczorem: „Napoleon ondulacji“ (nowość).

Poniedziałek 8 bm.: „Niebieski lis“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Sobota: „I znowu Bagatela gra“ (godz. 7.15 i 9.30).

Niedziela: „I znowu Bagatela gra“ (godz. 7.15 i 9.30).

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Trubadurzy Nowego Jorku (film dźwiękowy).

SZTUKA: Wesele w Hollywood (film dźwiękowy).

NOWOŚCI: Zamknięte.

APOLLO: Rio-Rita (film dźwiękowy).

CORSO: Bohater puszczy, w gł. roli Jack Hoxie.

Warszawa: Związek Podlotków.

UCIECHA: Żelazna maska (w roli gł. Douglas Fairbanks).

PROMIEŃ: „Jedna noc w Londynie“.

—:§:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

EKSPORT DO EGIPTU. Wydział Konsularny Poselstwa Polskiego w Kairze nadesłał Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie wykaz firm egipskich, chcących nawiązać stosunki handlowe z Polską w zakresie szeregu artykułów. Wspomniane zestawienie mogą zainteresowani przeglądać w biurze Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie (Długa 1) w godzinach urzędowych.

—:§:—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE KS. KS. PIJARÓW w niedzielę, 7 bm. podczas sumy o godz. 10 rano prof. Kozłowski odegra na skrzypcach szereg utworów religijnych. Przy organie dyr. B. Wallek-Walewski.

W NIEDZIELĘ W KOŚCIELE ŚW. BARBARY, w czasie Mszy św. o godz. 10 grać będzie orkiestra wychowanków Braci Albertynów. W czasie Mszy św. składka na odnowienie i urządzenie kaplicy Matki Boskiej Jurowickiej, w tymże kościele łaskami słynącej.

Podziękowanie.

W Golonogu pow. będzińskiego na wieży kościoła św. Antoniego zawieszone zostały w połowie sierpnia nowe dzwony. Na miejsce więc porwanych brutalnie dzwonów w 1917 roku parafjanie tutejsi ufundowali w tym roku nowe okazałe dzwony. Zawiązał się komitet z p. Barszczewskim jako prezesem, p. Skulickim jako podskarbnikiem i p. Bazgrem jako sekretarzem **i zamówiono nowe dzwony w znanej firmie p. Karola Schwabego w Białej** koło Bielska. Większy dzwon z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej ma wyryty napis: „Ku chwale Matki Bożej, głosy i serca młodzieży naszej uderzajcie zgodnie z dźwiękiem Jej dzwonu! Najśw. Marji Pannie, Królowej Korony Polskiej na uproszenie Jej macierzyńskiej opieki młodzież parafji Gołonóg dzwon ten ufundowała w czerwcu 1930 r., w lat 12 po odzyskaniu niepodległości Ojczyzny“. Na drugim dzwonie z obrazem św. Antoniego Padewskiego, patrona parafji, napis głosi: „Głos twego dzwonu, święty Patronie, niech z naszego wzgórza roznosi chwałę Bogu i wzywa lud do służby Bożej! Dzwon ten ufundowały rodziny parafji Gołonóg na cześć św. Antoniego 13 czerwca 1930 r. za pasterzowania ks. Leona Olczakowskiego“.

Obadwa dzwony odlewnia p. Karola Schwabego doskonale sharmonizowała z trzecim dawniejszym dzwonem, a gdy podczas procesji, pogrzebów i nabożeństw świątecznych odezwie się piękny zespół trzech dzwonów z góry św. Antoniego, cała okolica napełnia się dźwiękami niby donośnej zgranej orkiestry. Daleko poprzez kominy fabryczne Zagłębia i przez lasy okoliczne zanoszą się fale harmonijnych spiżowych głosów, wywołujące miły efekt w uszach i szczere zadowolenie w sercach parafjan, bo wszak i sam kościół i nabożeństwa zyskały poważną ozdobę przez nowe dzwony. Zarówno zewnętrzny wygląd, obrazy i napisy na dzwonach, jak i wartość ich dźwiękowa jest znakomita. Okucia i urządzenie jest tak doskonałe i umiejętne, że dzieci dziesięcioletnie łatwo kołyszą dzwonami, choć waga ich dosięga poważnej cyfry 2000 kg. Warunki płatności p. Karol Schwabe ułatwił podług życzenia Komitetu.

Za solidne, efektowne i terminowe wywiązanie się odlewni p. K. Schwabego z zawartej umowy — Komitet składa fabryce serdeczne uznanie i zadowolenie z nabytych dzwonów i podziękowanie.

KOMITET.

—:O:—

Życie gospodarcze.

Targi poświęcone racjonalizacji gospodarstwa domowego.

Od 7 do 14 września odbywać się będą w Pradze jesienne targi. W ciągu tego tygodnia ożywi się ogromny pałac szklany Praskich Targów, jeden z największych domów handlowych w Europie, w którym zwykle mają miejsce wystawy.

Targi praskie w ciągu więcej niż 10 lat swego istnienia, zajęły stałe miejsce w ekonomicznem i handlowem życiu środkowej Europy. Ciekawem jest, że każde nowe targi praskie mają zupełnie odrębny charakter. Obecne odbędą się pod znakiem **racjonalizacji gospodarki przeważnie domowej,** z licznemi wydziałami specjalnemi. Są tu więc rozmaite maszyny i narzędzia kuchenne, aparaty do froterowania, czyszczenia, elektroluksy, elektryczne piece kuchenne, praktyczne urządzenia pokojowe i kuchenne, rzeczy dotyczące chemji domowej i t. p.

Pszenicy zebrano więcej, żyta mniej

niż w roku ubiegłym.

Oszacowanie zbiorów przez główny Urząd Statystyczny.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z końca lipca, Główny Urząd Statystyczny dokonał oszacowania **przypuszczalnego zbioru czterech głównych ziemiopłodów.** Z obliczeń wynika, że przypuszczalnie zebrano: **pszenicy** 18,3 milj. q. **jęczmienia** 13,3 milj. q. **żyta** 66,6 milj. q. **owsa** 20,7 milj. q.

W porównaniu ze zbiorami roku ubiegłego, zbiór pszenicy byłby około 2% **większy** niż w roku 1929, zbiór żyta około 5% **mniejszy** niż w roku 1929, zbiór jęczmienia około 20% **mniejszy** niż w roku 1929, zbiór owsa około 30% **mniejszy niż** w roku 1929.

Prowizoryczne dane te mogą jeszcze ulec większym zmianom, gdyż ostateczne, dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane później po otrzymaniu dokładniejszych danych o wynikach młocki.

Wzrost dyskonta i obiegu banknotów w Banku Polskim.

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę sierpnia rb. wykazał **zwiększenie się zapasu złota** w porównaniu do poprzedniej dekady o **74 tys. zł.** do sumy 703.423 tys. zł. Pieniądze i należności zagraniczne, **zaliczone do pokrycia wzrosły o 1.120 tys. zł.** do sumy 225.727 tys. zł., niezaliczone do pokrycia **zwiększyły się o 7.581 tys. zł.** do sumy 119,248 tys. zł. **Portfel wekslowy zwiększył się o 26.309 tys. zł.** wynosi 616.493 tys. zł. Również i pożyczki zastawowe wzrosły o 4.576 tys. zł. do sumy 79.516 tys. złotych.

W pasywach **pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 65.261 tys. zł.** do sumy 242.531 tys, zł. **Obieg biletów bankowych zwiększył się o 109.975 tys. zl. do sumy 1,355.192 tys. zł.**

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi **43.03%,** t. zn. o 14.03% ponad pokrycie statutowe, pokrycie zaś kruszcowo-walutowe wynosi **58.15%** t. zn. o 18.15% ponad pokrycie statutowe i wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi **51.91%.**

Możemy oczekiwać dalszych deficytów bilansu handl.

W nawale wielkich zagadnień politycznych tak natury wewnętrznej, jak zewnętrznej, przechodzi niespostrzeżenie proces, jaki zaznacza się w naszym bilansie handlowym, a na który słusznie zwraca uwagę „Przegląd gospodarczy“.

Zmiany te uwydatniają się najlepiej przy porównaniu obecnego bilansu handlowego w obecnym kryzysie, z rozwojem bilansu w roku kryzysu 1925/26.

Wówczas na skutek przesilenia obroty handlowe z zagranicą, które w pierwszej połowie r. 1925 zamykały się ogromną nadwyżką przywozu, zmieniły z gruntu charakter, tak dalece, że saldo dodatnie bilansu handlowego za rok kalendarzowy 1926 **dosięgło poważnej kwoty 705 milj. zł.**

Natomiast w ciągu dwunastomiesięcznego okresu od lipca 1929 do 30 czerwca b. r., kiedy nasz bilans handlowy po okresie bierności stał się ponownie czynny, **jego saldo dodatnie nie przekroczyło 224 milj. zł., wynosząc 136 milj. zł.** za **drugie** półrocze 1929 r., a już tylko 88 milj. zł. za pierwsze półrocze b. r. Należy przytem zaznaczyć, że nadwyżka w maju wyniosła 2.6 miljonów zł., czerwiec dał saldo ujemne, a w lipcu dodatnie, lecz zaledwie 2.5 mil. zł.

Z przytoczonych liczb wynika, że w ciągu ostatnich paru miesięcy nasz bilans utrzymuje się na krawędzi równowagi.

O ile idzie o przywóz, to różnica w stosunku do roku ub. jest bardzo poważna. Tak np. w okresie styczeń — lipiec 1930 przywieźliśmy towaru **za 1.342 milj. zł.,** wobec 1.923 milj. zł. w tym samym czasie r. 1.929.

Redukcja sięga tu zatem 600 milj. zł. co stanowi przeszło 30 proc. Natomiast w zakresie wywozu, nietylko, że nie ma wzrostu, którego można było się spodziewać, ale mamy do zanotowania spadek, wynoszący **około 67 milj. złotych.**

Jeżeli będziemy szukać przyczyn, które sprawiają, że w roku ciężkiego kryzysu nasz bilans zaledwie się równoważy, to **znajdziemy je przedewszystkiem po stronie wywozu.**

Poważne zwłaszcza refleksje budzi kształtowanie się wywozu w ostatnich miesiącach. Eksport bowiem równoważy zaledwie już i tak niezwykle zredukowany przywóz. Przytem wywóz nasz składa się w 2/3 częściach z towarów, których ceny zostały najwięcej zdeprymowane na rynkach światowych. **Musimy zatem zdawać** sobie dobrze sprawę z tego, że możliwość **pojawienia się ponownych deficytów w naszym bilansie handlowym nie jest wykluczona,** pomimo zmniejszenia się przywozów wskutek przesilenia.

Objaw ten dowodzi wyraźnie słabnącej siły wywozowej naszego organizmu gospodarczego.

——o——

Sprawy urzędnicze

BADANIA KANDYDATÓW DO SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ.

Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło wojewodów, że stwierdzono co następuje: Coraz częściej zdarzają się wypadki, że kandydaci do służby, po kilku miesiącach służby stają się niezdolni do pracy z powodu stwierdzonego u nich znowu urzędowo złego stanu zdrowia.

W związku z tem, ministerjum spraw wewnętrznych (departament służby zdrowia) zaleca wydać jaknajbardziej kategoryczne polecenie lekarzom urzędowym drobiazgowo badać i b. ostrożnie kwalifikować wszystkich kandydatów do służby państwowej.

Zarządzenie z dn. 16 września 1924 r. normuje warunki przyjęcia ze względu na stan zdrowia kandydatów do służby państwowej. Jest rzeczą nieodzowną, by lekarze byli dokładnie zaznajomieni z wymienionemi przepisami. Kandydatów do służby należy badać nie szablonowo, lecz indywidualnie, t. zn. zależnie od rodzaju służby, którą będą pełnili. W wypadkach wątpliwych należy zasięgać ewentualnie opinji specjalistów, względnie zażądać od badanego zdjęcia roentgenologicznego.

Na giełdzie zainteresowanie nieco żywsze

Kraków, 5 września. Notowano: Firlej 27. Piasecki 10.50. inwestycyjna 113. 4½ proc. listy B. Kraj. 56.50. 4½ proc. oblig. B. Kraj. 41. konwersyjna 55. 4 proc. listy Tow. Kred. Ziemsk. 46½.

Na rynku **walut** bez zmiany, dolar 8.88—8.89, czeki 8.90—8.91. Bank P. bez zmiany.

W **akcjach** tendencja utrzymana, zainteresowanie żywsze przy większych obrotach. Z papierów procentowych inwestycyjna po kursie mocniejszym, 4½ proc. obligacje komun. B. Kraj. bez zmiany. Z papierów przemysłowych robiono Firley'em po kursie nieco słabszym i Piaseckim po kursie utrzymanym.

Na **pogiełdziu** tendencja utrzymana, dokonano tranzakcji 4 proc. listami Gal. Tow. Kred. Ziem.

Słabsza tendencja cen zboża.

Pszenica dw. czerwona 30.50—31.50. pszenica biała 30—31. targowa 28—28.50. żyto dworskie 19—19.50. targowe 18—18.50. owies dworski 20.50 do 21. targowy 19.50—20. jęczmień browarniany 21—22. Mąka pszenna krak. grysikowa 63—64. mąka pszenna krakowska 45 proc. 61—62. 65 proc. 57—58, pszenna kongres. grysikowa 61:62. pszenna kongr. 0060 54—55. żytnia krak. typ. 36—36.50, poznańska typ. 36.50—37. razowa żytnia 29—30, pszenna 39—40. Tendencja słaba, dowozy małe.

——:0:——

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. Dolary 8.89½. 8.91½, 8.87½. Dewizy: Belgja 124.49. 124.80. 124.18. Budapeszt 156.27. 156.67. 155.87. Holandja 359. 356.90. 358.10. Londyn 43.25¼. 43.46. 43.25 N. Jork 8.966. 8.926. 8.886. Paryż 35.03. 35.12. 34.94. Praga 26.45. 26.51. 26.39. N. Jork telegr. 8.916. 8.936. 8.896. Szwajcarja 173.10. 173.58. 172.67, Sztokholm 239.62, 240.22. 239.02. Wiedeń 125.93. 126.21. 125.62, Berlin w obr. nieofcj. 212.54.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa. Akcje: Bank Polski 166½.. Pożyczki: 4 proc. premjowa inwest. 113, 112½, 5 proc. dolarowa 59¼, 7 proc. stabilizacyjna 80. 10 proc. kolejowa 103¼. 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Kraj. 94.

Radio.

Niedziela, 7 września.

Warszawa. (1411.7) G. 10.15 Nabożeństwo z Bazyliki Wil. 12.10 Płyty gram. 15.36 „Wędrówki młodego rolnika“. 15.50 Muzyka. 16 „Walka z pożarami“. 16.20 „Uwagi o rybactwie i jego znaczeniu w gospodarstwie rolnem“. 16.40 Transm. z zawod. pływackich „Polska — Gdańsk“ — ze stadjonu D. O. K. Nr. 1. 17.10 „W 175-tą rocznicę urodzin generała Henryka Dąbrowskiego“. 17.25 Konc. ork. dętej Dyr. Tramw. M. 19.25 Płyty gramof. 20 Kwadrans liter. M. Bałucki: „Mój pierwszy występ literacki“. 20.15 Koncert popul. wyk.: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, M. Polińska-Lewicka (sopr.), prof. S. Frydberg (skrzy.) i prof. L. Urstein (akomp.). 22 Felj. pt.: „Jak się bawią i uczą dzieci belgijskie“. 23 Muzyka tan. z dancingu „Oazy“.

Kraków, (312.8) G. 10.15 Nabož. z Bazyliki wil. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 Płyty gramof. 13 Kom. meteorol. 15.30 Odczyt roln. i muzyka. 16 Inż. Wł. Kawecki: „O konieczności sporządzania planów gospodarczych oraz program gospodarstw leśnych“. 16.20 Dr. W. Płoski: „Kronika rolnicza“. 16.40 Transm. z Warszawy. 17.16 „Żydzi w Krakowie“. wygł. dr. J. Dobrzycki. 17.25 Koncert. 18.45 Rozmait. 19.05 Płyty gramof. 19.25 „Linja prosta“ — W. Zechenter. 20 Kwadrans literacki z Warszawy. 20.15 Koncert wiecz.Wyk.: pp. B. Poźniak (fort.), K. Potecki (śpiew), dyr. B. Wallek-Walewski (akomp.). 22.30 Płyty gramof. 23 Muzyka tan. z Warszawy, 24 Hejnał z Wieży Marj.

Katowice, (408.7) G. 10.15 Naboż. z Bazyliki Wil. 12.05 Płyty gramof. 15.20 Inż. A. Kasprowicz: „Przechowywanie oraz choroby ziemniaków“. 15.50 Koncert popul. z udz. Tria P. R. w Katow. 17.05 „Na szachownicy“ — (A. Moszkowski). 17.25 Koncert ork. dętej. 19.25 „Bery i bajki śląskie“ — Karlik z Kocyndra — (prof. St. Ligoń).

Lwów, (385.1) G. 10.15 Naboż. z Bazyliki Wil. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 15.36 Odczyt. 15.50 Muzyka. 16 Odczyt. 16.20 „Kronika rolnicza“. 16.40 Transm. z zawodów pływackich. 17.10 Odczyt. 17.25 Koncert. 18.45 Rozmait., 19.05 Wiad. przyj. i pożyt. 19.25 Odczyt. 20 Kwadrans liter. 20.15 Koncert wiecz. 22 Feljeton. 22.15 Komun. i płyty gramof. 23 Muzyka tan.

PIOTR PODOLSKI.

ZAPOMNIANI...

Kontratak bolszewicki. — Ochotnicy giną masowo. — Ogień huraganowy. — Polski atak na bagnety. — Zemsta „pieronów“.

(III) Wstał blady i chłodny ranek.

Gwałtowny ogień karabinów i głośne krzyki „urra“, „urra“, zerwały wszystkich na nogi. Bolszewicy atakowali z trzech stron Sochocin z całą wściekłością. Wojska ich otrzymały rozkaz bezwzględnego zdobycia utraconego terenu.

Rozpoczęła się na nowo zażarta walka wręcz. Krwawe ataki bolszewickie spełzły na niczem. Zmęczonym oddziałom polskim nadeszła w pomoc artylerja. Dowódca dywizji, generał Krajowski, zjawił się w pierwszej linji. Jakby nowy duch wstąpił w żołnierzy i za chwilę w szalonym ataku ruszył pułk naprzód, gnając nieprzyjaciela wprost na Nowe Miasto.

Teraz dopiero, w świetle chmurnego dnia, mogłem się przypatrzeć krwawym stratom wśród młodzieży ochotniczej. Ginęli setkami, idąc jak barany na rzeź. Żadnego wykorzystania terenu, żadnej rozwagi, z pałającemi oczyma, z zaciśniętemi ustami i drżącemi rękami szli naprzód niepowstrzymanie i padali, zmiatani śmiertelnemi pociskami karabinów i armat, krwią swą młodą znacząc drogę zwycięstwa. Czasem tylko, gdy który z nich został ciężko ranny można było słyszeć rozdzierający serce szloch:

— Mamo, mamo!....

Jakże mi żal było tych biednych młodych chłopców! Obcisłe obuwie pozdejmowali z nóg i nieśli na sznurkach, krocząc boso zbielałemi stopami po ostrych ścierniskach pól sochocińskich. Dziecinne ich oczy patrzyły z przerażeniem na wszystko dokoła.

To była wojna!

W przeciwieństwie do młodych ochotników doświadczeni „pierony“ stali się straszliwymi wyrobnikami mordu. Tych nic nie przerażało i nie wzruszało. Szli bez zapału i uniesienia, ze spokojem, nieustępliwi i pewni w krwawej swej pracy. Stosunkowo mały procent ich ginął. Wykorzystywali każde zagłębienie, każde wzniesienie, by w ostatniej chwili w ataku na bagnety runąć naprzód.

Przerażało mnie ich zamiłowanie do walki na białą broń. Zrozumiałym był teraz dla mnie nastrój „pieronów“ w Modlinie. Pragnęli zemsty! Pragnęli pomścić wymordowanych towarzyszy, pragnęli odwetu za Ukrainę!

Naczelne Dowództwo znało widocznie doskonale owe nastroje wśród żołnierzy 18-tej Dywizji, jeżeli tak wyczerpane pułki zdecydowano się w ostatniej chwili przerzucić z pod Lwowa na obronę stolicy.

I nie zawiedziono się!

Zajęliśmy stanowisko przy rozwalonym murze miejskiego cmentarza. Przydzielony zostałem do kompanji karabinów maszynowych. W załomie muru stał mój francuski „Hotschkiss“. Przed nami leżało pole kartoflane, za niem niewielki lasek. W lewo, między cmentarzem a wsią, rozpościerała się równina, pełna wielkich plam białego piasku.

Od czasu do czasu rozległ się strzał karabinowy. Chwilami przeszył powietrze huk granatu. Spodziewano się ataku bolszewików, którzy gwałtownie zbierali swe siły ściągając na odcinek 18-tej Dywizji najlepsze swe pułki.

— Brrm... Brrm... — rozległo się w pobliżu.

Padł granat jeden i drugi, a potem nastąpił ogień huraganowy. Bolszewicy pod jego osłoną szli do ataku. Spoirzałem przez wylot w murze. Z lasku wysunęła się piechota nieprzyjacielska i pokładła się w ziemiankach, ostrzeliwując nasze pozycje. Zawarkotały polskie karabiny maszynowe, bolszewicy leżeli dalej.

Nagle z lasku wypadł konny oddział Kozaków z nahajkami w ręce, podjechał galopem do leżącej w ziemiankach piechoty zaczął ją okładać silnemi razami. Nieprzyjaciel wstał i przebiegł kilkanaście kroków. Kozacy w gwałtownym ogniu naszych karabinów maszynowych zawrócili do lasku. Za chwilę piechota bolszewicka znów leżała w ziemiankach.

— Hurra- Hurra! — rozległo się z boku.

Pierwsza linja naszego pułku atakowała. Prowadził żołnierzy pułkownik Rachmistruk. Ranny w lewą rękę, w prawej trzymał rewolwer i szedł naprzód, w największym ogniu nie tracąc zimnej krwi i rozwagi.

Ze wszystkich stron wyrosły gęste linje wroga. Świst kul, huk wybuchających granatów, jęki rannych, kwik koni — wszystko mieszało się w potworny zgiełk. Karabiny maszynowe rozgrzane były do ostateczności. Dowódca kompanji, porucznik Brzozowski, wśród gradu kul, z papierosem w ustach, spokojny i uśmiechnięty, roznosił skrzynki z amunicją. Bolszewicy podsuwali się coraz bliżej.

W tyle gdzieś za nami rozległ się huk motoru. W szerokie pole piaskowe zajechał samochód i ugrzązł, nie mogąc ruszyć dalej. Wysiadł z niego generał Krajowski, z adjutantem, próbując wspólnemi siłami ruszyć wóz z miejsca. Bolszewicy skierowali w tę stronę gwałtowny ogień. Generał bystrym okiem rozglądnął się dookoła i wolnym krokiem ruszył w stronę atakujących oddziałów.

Jeszcze jeden straszliwy okrzyk i nieprzyjaciel cofnął się w popłochu. W walce na bagnety nikt nie dorównał „pieronom“. Kompanie ruszyły w pościgu naprzód. Na drodze leżało mnóstwo trupów.

Kilku kawalerzystów polskich prowadziło liczną grupę jeńców. Było ich szczęściem, że nie wpadli w ręce piechoty. Pojmani bolszewicy wyglądali bardzo nędznie. Biedni rosyjscy chłopi, o szerokich słowiańskich twarzach i bezmyślnych oczach. Opowiadali z przestrachem o wrażeniu, jakie wywarło wśród bolszewickich wojsk pojawienie się dywizji generała Krajowskiego pod Warszawą. Niespodziewane i straszliwe ataki wojsk 18-tej Dywizji wprowadziły ogromne zamieszanie w szeregi nieprzyjaciela.

— Czort, nie generał! — powiadali pojmani jeńcy.

Dowiedzieliśmy się przytem, że dopiero pod Ciechanowem poznamy prawdziwych bolszewików. Ściągnięto tam najlepsze propagandowe pułki sowieckie, specjalnie wyćwiczone i ziejące nienawiścią do wszystkiego co polskie. Dowództwo wojsk bolszewickich postanowiło za wszelką cenę przełamać front 18-tej Dywizji.

Szliśmy pośpiesznym marszem dalej. Z samotnego domu na skraju małej wioski doleciał nas krzyk wiejskiej kobiety. Pobiegłem tam wraz z innymi. W chacie na wysokim piecu ukrywał się bolszewicki żołnierz. Przerażonemi oczyma patrzył na polskich żołnierzy, trzymając ręce w górze.

Nim mogłem się zorjentować, huknął strzał i nieszczęśliwy bolszewik runął z pieca twarzą na podłogę. Mózg jego rozpłynął się po suficie.

— To za Ukrainę! — rzekł ponuro kapral Ociepka, chowając dymiący jeszcze olbrzymi „Nagan“, zdobyty gdzieś na wrogu.

Pod wieczór stanęliśmy w spalonych zabudowaniach jakiegoś folwarku. Ogromna masa trupów nieprzyjacielskich leżała pokotem. Prawie wszyscy padli w walce wręcz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telegramy z ostatniej chwili.

Zapowiedź utworzenia partji państwowej w Jugosławji.

Wiedeń (PAT). Donoszą z Białogrodu: Rada ministrów na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem gen. Żivkovica, omówiła linje **wytyczne dalszej akcji rządu w myśl manifestu królewskiego.** W komunikacie, ogłoszonym po tem posiedzeniu, powiedziane jest, że powrót do systemu dawnych stronnictw politycznych przyniósłby szkodę życiu narodowemu i państwowemu. Z tego powodu wszyscy członkowie rządu oświadczają, że **zdecydowani są współpracować w przyszłości na tej podstawie bez względu na dawniejszą przynależność partyjną.** Koła polityczne widzą w tym komunikacie zapowiedź utworzenia partji państwowej w Jugosławji. Został już nawet wybrany komitet, złożony z 4 ministrów, celem wypracowania statutu nowego stronnictwa.

Costes i Bellonte wrócili do N. Jorku.

Dallas. (PAT.) Lotnicy Costes i Bellonte powracają niezwłocznie do Nowego Jorku. Projektują oni dokonanie lotu okrężnego nad Stanami Zjednoczonemi. **Płk. Easterwood fundator nagrody 25.000 dolarów za lot z Europy do Dallas, znajduje się obecnie w Londynie.** Doniósł on, że wypłaci nagrodę w Paryżu, lub w Nowym Jorku.

Demonstracje studentów w Buenos Aires

Nowy Jork. 5 września. Jak z Buenos Aires donoszą, **studenci urządzili** tam wczoraj późnym wieczorem **demonstrację antyrządową,** podczas której **doszło do krwawego starcia z policją.** Na ulicy 5 de Mayo wywiązała się zacięta walka, **przyczem 2 osoby zostały zabite a 30 osób odniosło rany.** Także w innych częściach miasta doszło do awantur. Podczas posiedzenia rady ministrów około 2 tysiące **studentów usiłowało wtargnąć do budynku rządowego,** zostali jednakże odparci przez policję i zwolenników **prezydenta Irigoyena.** Dziennik „La Nacion" donosi, że cały gabinet prosił o dymisję i nakłaniał również prezydenta do ustąpienia. Prezydent jednakże dymisji gabinetu nie przyjął ani sam nie chce ustąpić. **Sytuacja w mieście uległa ponownemu napięciu.**

Zwłoki Strindberga wysłane do ojczyzny

Sztokholm (PAT). Jak donoszą z Tromsoe komisja naukowa, badająca pozostałości po ekspedycji Andree'go stwierdziła, że **niema żadnych śladów o trzecim członku ekspedycji Andree'go, Fraenklu.** Identyfikacja zwłok Strindberga, została ułatwiona **dzięki znalezieniu jego pierścionka zaręczynowego.** Wczoraj zbiegiem okoliczności w dniu urodzin Strindberga, zwłoki jego zostały odesłane do ojczyzny, spowite w sztandar narodowy szwedzki. Pozostałości ekspedycji Andree'go składają się ogółem z około 200 objektów, w tej liczbie znajdują się **liczne przyrządy naukowe.** Rząd szwedzki jeszcze nie zdecydował kiedy i w jaki sposób, opublikowane zostaną odnalezione notatki i dziennik z podróży Andree'go.

RZĄD POLSKI GRATULUJE LOTNIKOM FRANCUSKIM.

Warszawa (PAT). Minister **Beck** przesłał do francuskiego **ministra lotnictwa Laurenta Eynac'a gratulację w imieniu rządu polskiego** z powodu przelotu ponad Oceanem Atlantyckim lotników francuskich Costes'a i Bellontea.

POŻAR LOTNISKA NA LONG ISLAND.

Nowy Jork. 5 września. Na lotnisku wojskowem w Mitchelfield na Long Island wybuchł wczoraj groźny pożar, który **zniszczył cały kompleks zabudowań i warsztatów lotniczych.** Były chwile, że ogień zagrażał sąsiednim zabudowaniom, tak, że mieszkańców musiano ewakuować. **Wyrządzone straty wynoszą 300 tysięcy dolarów.**

SAMOLOT ZDERZYŁ SIĘ ZE SZCZYTEM GÓRSKIM.

Wiedeń (PAT). Samolot austrjacki „A III", który miał w ubiegły wtorek przybyć około godz. 14-tej do Zurychu, wczoraj odnaleziono roztrzaskany w pobliżu Partenkirchen. **Pilota nie zdołano odnaleźć.** Przypuszczają, że poniósł **śmierć wskutek zderzenia samolotu ze szczytem górskim i eksplozji.** Zorganizowano ekspedycję ratunkową.

1.800 KOBIET ZAGINĘŁO WE FRANCJI W CIĄGU ROKU.

Paryż, 5 września. W związku ze znalezieniem poćwiartowanych zwłok kobiecych przez francuską policję kryminalną, podaje dziś kilka pism francuskich, że w ciągu ostatniego roku zaginęło we Francji bez wieści 1.800 kobiet.

—:0:—

Warszawa, 5 września. (Tel. wł.) Ze Lwowa donoszą, że ubiegłej nocy **sabotażyści spalili znowu sterty zboża i koniczyny w Berezowicy Małej,** powiatu zbaraskiego, **własność p. Konopackiego.**

Zjazd izb przem.-handl. rumuńskich i polskich

NARADZAJĄ SIĘ NAD WZMOŻENIEM STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH.

Lwów, 5 września. Dziś o godz. 10 rano w sali obrad Izby Przemysłowo-Handl. przy ulicy Akademickiej odbyło się uroczyste otwarcie i rozpoczęcie **obrad zjazdu izb przemysłowo-handlowych rumuńskich i polskich.** O godz. 12 uczestnicy obrad wyjechali na plac Targów Wschodnich, gdzie zwiedzali pawilony, poczem odbyło się śniadanie w restauracji „Alhambra". Po południu nastąpił dalszy ciąg obrad, zaś wieczorem Związek Izb Przemysłowo-Handlowych Rzplitej wydał obiad na cześć gości w hotelu George'a. **Zjazd zajmuje się kwestją wzmożenia eksportu Polski do Rumunji i odwrotnie, usunięciem trudności, stojących na** przeszkodzie rozwojowi stosunków ekonomicznych polsko-rumuńskich i zagadnieniem wzajemnego tranzytu.

—:0:—

Dziennikarze lwowscy u przedstawicieli rumuńskich sfer handlowych.

Lwów, 5. 9. Wczoraj wieczorem przedstawiciele prasy lwowskiej zebrali się w pawilonie rumuńskim na pl. Targów Wsch. **na konferencję prasową,** zaproszeni przez **inż. Sebastiana.**

P. Sebastian jest przedstawicielem tych rumuńskich sfer handlowych, z inicjatywy, których obesłano eksponatami rumuńskiemi Targi Wschodnie. Inż. Sebastian przedstawił reprezentantom prasy obecne **stosunki handlowe polsko-rumuńskie oraz możliwość ich dalszego rozwoju** przedewszystkiem po nawiązaniu bliższego kontaktu handlowego. **Spodziewać się należy zwiększenia wywozu węgla polskiego do Rumunji oraz towarów galanteryjnych i maszyn. Rumunja może wywozić do Polski winogrona, wino, kukurudzę i t. d.**

Po konferencji przedstawiciele prasy zwiedzili dokładnie cały pawilon rumuński.

Paneuropa najważniejszym terenem sesji Ligi Narodów.

Londyn. 5 września. „Times" przynosi dziś artykuł, z którego wynika, że **najważniejszym tematem obecnej sesji Ligi Narodów będzie plan Brianda w sprawie Paneuropy.** Polityka Wielkiej Brytanji, pisze dziennik, nie może się jednak zbytnio zapuszczać w zmianę zasadniczych podstaw organizacji Ligi Narodów. Teraz bardziej niż kiedykolwiek **musi się Anglja zdecydować na politykę jasną w każdym poszczególnym punkcie.** Anglja musi o tem pamiętać, że jest zainteresowana w rozwoju wypadków całego świata. Delegacja angielska powinna czuwać aby wśród ogólnego entuzjazmu nie zaszły jakieś **wydarzenia nieprzewidziane.**

Obecnie — pisze dziennik dalej — wejdą pod obrady **sprawy niesłychanie doniosłe,** jak np. **pomoc finansowa dla państw zaatakowanych, zmiana statutu Ligi Narodów, celem uzgodnienia go z paktem Kelloga, sprawozdanie Komisji mandatowej w sprawie Palestyny,** a wreszcie **propozycje Brianda w kwestji Paneuropy.**

Polityka angielska musi zachować ostrożną rezerwę przy zobowiązywaniach, któreby w przyszłości wymagały od Anglji interwencji wojskowej lub jakiejkolwiek innej. Przechodząc do kwestji sądów rozjemczych pisze „Times": Jakkolwiek Anglja popiera wszelkie dążenia antywojenne, to jednak nie jest za zupełnem zniesieniem przemocy. Przyznać trzeba, że Liga Narodów już niejednokrotnie wywiązała się znakomicie ze swego zadania likwidując groźne zatargi. Najlepszem wyjściem byłoby zatem istniejącą instytucję sądu rozjemczego wzmocnić zamiast tworzyć nowe instytucje rozjemcze.

—0—

Niemiecko sowiecka-współpraca w dziedzinie wojsk.

Londyn. (PAT.) „Daily Mail" ogłasza rewelacyjne dane o współpracy wojskowej Niemiec z sowietami. **W Woroneżu** państwową fabryką samolotów kieruje **sześciu eks-oficerów** Reichswehry, nazwanych powszechnie „niemiecką szóstką". **Wszechzwiązkowy instytut** napowietrzny **zatrudnia 12-tu niemieckich ekspertów.** Według raportu rewolucyjnej rady wojennej, produkcja samolotów wynosi 60 miesięcznie, z których tylko 34 otrzymuje ZSSR., zaś **przeznaczenie 26 jest tajemnicą.** Z ośmiu statków napowietrznych, cztery bierze czerwona armja, dwa Ossawiochim, a więc dokąd zostały skierowane dwa pozostałe? W ZSSR. istnieje 64 fabryk chemicznych produkujących gazy trujące. **Każda** fabryka posiada conajmniej pięciu ekspertów z b. armji niemieckiej.

—0—

Jak się szykanuje dzieci polskie w Gdańsku!

Gdańsk (PAT). Obecnie przed sądem gdańskim toczy się rozprawa, rzucająca charakterystyczne światło **na postępowanie gdańskich władz szkolnych, względem dzieci polskich.** W dniu 3 czerwca b. r. urządziła Macierz Szkolna **wspólną wycieczkę dla dzieci polskich,** chodzących do szkół senackich, celem zwiedzenia Gdyni. Senat i władze szkolne odmówiły zwolnienia dzieci szkolnych na ten dzień od nauki. Gdy mimo to niektóre dzieci nie przyszły do szkoły, **władze szkolne nałożyły na rodziców karę w wysokości 5 guldenów** od dziecka mimo, że odnośna ustawa przewiduje jedynie karę od 0.10 do 4 guldenów.

To zarządzenie władz szkolnych zaskarżyli rodzice. **Sąd zmniejszył karę tylko do 2 guldenów,** odmawiając zastosowania niższego wymiaru, motywując, że wycieczka ta była „**polską propagandą w niemieckim Gdańsku**". Powyższe postępowanie władz szkolnych i stanowisko sądu świadczą o nienawiści władz gdańskich w stosunku do dzieci polskich i są jaskrawym dowodem prześladowania polskości w Gdańsku, zadając kłam głoszonym przez senatorów gdańskich zapewnieniom, że nigdzie nie powodzi się mniejszości polskiej tak dobrze, jak w Gdańsku.

—0—

Warszawa (PAT). W dniu jutrzejszym **wyjeżdża do Czechosłowacji minister przemysłu i handlu Kwiatkowski,** celem rewizytowania czechosłowackiego ministra przemysłu i handlu, który w roku ubiegłym odwiedził Powszechaną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Magistrat stoł. Król. m. Krakowa.
L. B. a. 5098/30.

Kraków, dnia 26 sierpnia 1930.

Ogłoszenie licytacji.

celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót:

a) przy budowie klozetów i wewnętrznych adaptacji w szkole XXXVI (męskiej) im. Ks. Piotra Skargi;

b) przy budowie klozetów w szkole XXXVII (żeńskiej) im. św. Józefa;

obie szkoły położone przy ulicy Mazowieckiej l. 61 w Krakowie, Magistrat rozpisuje niniejszem licytację ofertową, zastrzegając jednak swobodny wybór oferty, wedle własnego uznania, bez względu na wysokość oferowanej kwoty, względnie niezatwierdzenie żadnej z wniesionych ofert.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A. Konserwacja budynków miejskich II p. drzwi Nr. 17 w godzinach od 12—2 w południe począwszy od dnia 1 IX. 1930, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i wszelkie potrzebne wyjaśnienia.

Oferty należycie ostemplowane, zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadjum w wysokości 5 proc. od sumy oferowanej należy złożyć w temże biurze na przepisanych formularzach do dnia 15 września 1930 roku godzina 12-ta w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w Sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, względnie niezaopatrzone kwitem na złożone wadjum lub sporządzone nie wedle wzoru, uwzględnione nie będą.

B. B. otrzymał rozkaz „zwyciężyć!"

Warszawa, 5 września. (Tel. wł.) Z kół zbliżonych do sanacji zapewniają, że zapadła już decyzja co do tego, iż **B. B. pójdzie do wyborów,** podobnie jak poprzednim razem, jako **jednolity blok.** Zaniechano już poprzedniej koncepcji wystąpienia do wyborów jako poszczególne ugrupowania. W kołach politycznych opowiadano dziś, że w B. B. wyczekiwano **jakichś dyrektyw ze strony czynnika decydującego, jakiegoś najwyższego rozkazu. Jednakowoż** z tej strony padło tylko jedno słowo: „zwyciężyć". W tem sęk oczywiście, jak tego rodzaju rozkaz wykonać.

Mniejszości zastanawiają się nad wspólnym blokiem wyborczym.

Warszawa, 5 września (Tel. wł.) Według wiadomości, **Niemcy mieli się zwrócić do Rusinów i Białorusinów z propozycją utworzenia wspólnego bloku wyborczego.** Żydów na kongresie niema i do tej pory nikt się do nich w sprawach wyborczych nie zwracał. Z nastrojów, panujących w kołach żydowskich można wnosić, że **panuje tam dotąd niepewność.** Syjoniści zastanawiają się nad tem, czy nie utworzyć **bloku wszystkich ugrupowań żydowskich** i czy nie pójść ewentualnie z ortodoksami razem. **Ortodoksi z Agudy wolą jednak iść pod skrzydłami rządowemi i wątpliwem jest, aby poszli na koncepcję wspólnego bloku.**

KONFISKATA „A. B. C.".

Warszawa. 5 września (Tel. wł.) Dzisiejsze „ABC." zostało skonfiskowane za artykuł pod tyt. **„Zagadki i czyny rządu w r. 1928—30.**

Warszawa. 5 września (Tel. wł.) **Prasa** popołudniowa donosi, że w najbliższym czasie ma nastąpić zmiana na stanowisku wojewody lubelskiego.

Wyniki konferencji agrarnej zapowiedzią konsolidacji gospodarczej Europy.

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" ogłasza wywiad swego korespondenta warszawskiego z uczestnikami konferencji agrarnej. **Rumuński minister handlu Madgearu oświadczył, że konferencja warszawska odniosła pełny sukces.** We wszystkich kwestjach, które były na porządku dziennym nastąpiło porozumienie i to nietylko teoretyczne, lecz i praktyczne. Pierwszym wspólnym krokiem będzie **kwestja przepisów weterynaryjnych,** która ma być poruszona w Genewie. Sprawa ta będzie kamieniem probierczym naszej współpracy. Drugą ważną kwestją, w której konferencja doszła do pełnego porozumienia jest **sprawa zniesienia nieszczęśliwego systemu premjowego,** będącego bolączką wszelkiego eksportu. Madgearu oświadczył wkońcu, że jeżeli oznaki nie mylą, zanosi się na konsolidację gospodarczą kontynentu europejskiego.

PROCES OPOLSKI OSTATECZNIE ZAKOŃCZONY.

Katowice. (PAT) Pisma niemieckie donoszą z Opola: Wobec tego, że wszyscy **zainteresowani w procesie teatralnym artystów opery katowickiej cofnęli** apelację, należy uważać proces ten za ostatecznie zakończony.

—:0:—

H. JAROSZYŃSKA. 3

Prawo pogranicza.

Obudził się koło południa i przeciągnął leniwie. Miał radosną świadomość, że jest w pełni wypoczęty. Nie zdarzało mu się to od dość dawna.

Janek natomiast spał jeszcze głęboko i nie zbudziło go Andrzejowe krzątanie się koło niezbyt skomplikowanej zresztą toalety.

Młody Lewczuk popatrzył na wynędzniałą twarz śpiącego, cicho otworzył drzwi i wyszedł z alkierza.

W karczmie nie było nikogo. Siadł więc przed domem, leniwie grzejąc się na słońcu. W pełnem świetle dnia, pośród soczystej zieleni krajobrazu, pełnego spokoju i ciszy, rudera nie miała wcale ponurego wyglądu. Na drodze pstrokaty kogut rozgrzebywał nawóz, a dwie czarne kokoszki dreptały za nim zafrasowane, lecz pełne godności. Nagle poderwały się płochliwie, a nastroszony wojowniczo kogut począł iść ze spuszczoną głową ku wielkiemu żółtemu kotu, który niespodziewanie wypełzł z za węgla domu. Kot spłaszczył się zupełnie na ziemi, miauknął i skoczył Andrzejowi na kolana.

Nareszcie przywlokła się skądsiś Joslowa. Kazał sobie dać śniadanie, pomyślał jednakże, że nieprzyjemnie jest jeść samemu, strząsnął kota i poszedł do alkierza.

— Ty, wstawaj!

— Aha.

— Dość już tego wylegiwania.

— A bo co?

— Jeść ci się nie chce?

Janek zerwał się, jakby przypomniał sobie jakąś niesłychanie ważną sprawę.

— Przecież ja głodny jestem jak pies. Nie rozumiem, jak mogłem tyle czasu spać, nic nie jedząc.

Andrzej roześmiał się.

— No, to prędzej.

— Już idę.

Po chwili siedzieli już w pustej izbie karczemnej przed dymiącą misą.

— Klasa żarcie — stwierdził z uznaniem Janek. — W Mińsku nas karmili trochę gorzej.

— Brr, jak sobie przypomnę śledzie!

— Toś ty się, frajerze, dał na śledzie nabrać?

— A dałem. Do końca życia nie tknę już tego paskudztwa.

Janek śmiał się.

— A dobre były!

— Jakbyś wiedział, lepszych w życiu nie jadłem.

— Słone?

— Słone.

— I z sosem?

— Z sosem.

— Oj, Andruk, Andruk, **jakoj ty łasun.** Żal mi cię, na głupi kamień w młodości musiałeś upaść, skoroś się na taki kawał dał nabrać.

— Nie każdy może być taki morowiec, żeby po krasnoarmiejcu jak po drabinie na mur właził. Choć i ja też raz fajnie zwiałem. Ale mi pomogli.

— Skąd. Z Mińska?

— Nie to było przedtem...

— A prawda, brątku, jak się to mogło stać? Tyś mi, zdaje się, wczoraj mówił, że oni cię sami wypuścili.

— A tak.

— Jakto?

— Bo byłem niewinny.

— Patrzcie go. Cóż ty jakieś bajeczki mi opowiadasz. Czy ja komisarz z czerezwyczajki, że mnie tak bujasz. Zresztą chwali ci się taka konspiracja, tylko powiedz, co ty w takim razie tu robisz, cnotliwy młodzieńcze? Niewinny? Choć tam i niewinnych niebardzo puszczali.

— Mówię ci, że mnie puścili i odstawili do granicy.

— Tak powiadasz — rzekł Janek nagle zmienionym tonem. — Aż tacy byli wspaniałomyślni, nawet cię sami zwrócili na łono ojczyzny.

Andrzej spojrzał na przyjaciela z nagle obudzoną czujnością. Zobaczył, że twarz tamtego ściągnęła się w jakimś drapieżnym uśmiechu, a chuda nerwowa ręka cicho zsunęła się ze stołu. Usłyszał lekki charakterystyczny trzask, więc sam nieznacznie pomacał się po biodrze, otworzył koburę i położył dłoń na rękojeści swego nagana.

— Nie tak bardzo byli wspaniałomyślni, jak ci się zdaje — rzekł wolno. — Wiedzieli, że ja tu jestem skazany na śmierć.

— Jak powiadasz, bratku?

— A nic. Polacy oczywiście mnie aresztowali, ale im zwiałem.

— Aha, a jakie miałeś zadanie?

— Skąd?

— Od tamtych.

— Nie miałem żadnego zadania. Nie chciałem...

— Nie chciałeś.

— ...i dlatego mnie odstawili do Polski, choć wiedzieli, czem to dla mnie pachnie.

— Pięknie. A co tu robisz?

— Co cię to obchodzi. Hintem*) jesteś?

Błyskawicznym ruchem Janek wyciągnął rewolwer.

— Spokojnie, Jasiu. I ja nie noszę na pasku bombonierek z cukierkami. Na przesz piegi tu przyszedłeś. Co?

— Nie. Ale z takim draniem jak ty, sam potrafię zrobić porządek.

— Spróbuj tylko. Żywy stąd nie wyjdziesz.

— Już ty się o mnie nie kłopocz. Może i nie wyjdę, ale z tobą skończę.

---

*) Hint — tajny agent.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.